Nr 30. Kraków 7 Lutego — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 lutego.

Telegram przesłany z Warszawy wczoraj a pochodzący z okręgów rządowych, doniósł, że rząd rosyjski zamierza przedstawić Radzie Stanu nowe projekta reform administracyjnych. Celem tej wiadomości rozesłanej po Europie, a może nawet urzędowo udzielonej rządom mocarstw w odpowiedzi na ich przedstawienia, zdaje się być wskazanie, że oto rząd rosyjski gotowym jest do reform; słowem, rzuceniem nowego blichtru w oczy krajowi i Europie.

Dowodziliśmy tylokrotnie od lat dwóch, że nie tylko administracyjne reformy, ale nawet autonomia narodowa przyobiecana jednej z prowincyj polskich pod rządem rosyjskim, tj. Kongresowce, z pozostawieniem dawnego stanu rzeczy w prowincyach dawniej Zabranych, nie może zadowolnić narodu, bo niezaspakaja praw jego, a nawet nie może mieć żadnej rękojmi trwałości, nie może być szczerze daną i wykonaną, lecz jedynie jest czczą obietnicą. Fakta dowiodły, że niemyliliśmy się. Mimo głoszonych reform, które pozostawały po większej części martwą literą i czczą formą, ucisk i najstraszniejsza samowolność władz wojskowych i policyjnych trwała nietylko w prowincyach Zabranych, ale i w Kongresówce, okropne bezprawia popełniane przez te władze wzmagały oburzenie powszechne, a wreszcie niesłychany gwałt, barbarzyńska proskrypcya popchnęła część ludności do rozpacznej obrony, z której wywiązało się nagłe i doraźne powstanie rosnące ciągle.

Smieszną jest zaiste rzeczą jeżeli nie podstępną, aby dzisiaj kiedy w skutek tych bezpraw przez rząd rosyjski spełnianych, a spełnianych obok czczych obietnic reform, połowa już ludności chwyciła za oręż, ogłaszać znów obietnice nic nie znaczącej administracyjnej reformy. Wie dobrze rząd rosyjski, że obietnica taka nie ma żadnej wartości w oczach Polaków; a jeżeli ją ogłasza, czyni to nie dla kraju, którego nie złudzi, ale jedynie dla omamienia Europy. Lecz gdy uroczystemi i jawnemi oświadczeniami i adresami a nawet pełnemi poświęceń czynami ludność wszystkich prowincyj polskich pod rządem rosyjskim wypowiedziała w obec całego świata swoje żądania odpowiednie swoim prawom; zna je rząd rosyjski, zna je Europa i nie może być złudzoną, jeżeli złudzoną być nie chce.

Inny telegram rozesłany przez pruskie bióra telegraficzne przyniosł nam wczoraj drugą wiadomość, będącą tendencyjnym fałszem. Doniósł on, że rząd rosyjski cofa środki wyjątkowe, że wskutek rozkazu dowodzącego wojskami w Kongresówce jenerała Ramzay rozpuszczono porwanych do wojska na prowincyi w nocy z 26 na 27 stycznia. Zaprzeczyliśmy zaraz wczoraj tej fałszywej zupełnie wiadomości, mającej, również jak poprzednia z Warszawy telegrafowana, na celu jedynie złudzenie Europy, i zrzucenie z rządu rosyjskiego części odpowiedzialności w obec innych mocarstw za następstwa z powstańczego wybuchu, który wywołał. Nie odwołał ten rząd żadnego ze swych srogich rozporządzeń; trwa najcięższy stan wojenny, sądy doraźne, a raczej każdy żołnierz morduje i wiesza pierwszego lepszego podejrzanego mu Polaka, czego np. przedwczoraj straszny dowód dali żołnierze pod Suchedniowem, gdzie kilku powstańców powiesili, za co Rosyanie zupełną przypłacili klęską. Co się tyczy owej wiadomości o puszczeniu do domów ludzi porwanych do wojska na prowincyi, fałszywość jej wskazaliśmy wczoraj. Dzisiaj jeszcze potwierdzamy, że mało kogo zdołał rząd rosyjski porwać na prowincyi do wojska, lecz z porwanych proskrybowanych, nikogo nie puszczono, prócz wziętych przez pomyłkę, lub tych do których odstawienia nie miały władze rosyjskie siły.

Nie czczą obietnicą nic nieznaczących reform, nie fałszywem doniesieniem o swej łagodności zdoła rząd rosyjski zaspokoić naród polski, ale stanowczem zadośćuczynieniem prawom jego, o które się coraz silniej dopomina.

Za rządów Ludwika Filipa weszło w zwyczaj, że Izba corocznie wspominała w adresie o „szlachetnym narodzie polskim.“ Każda taka wzmianka sprawiała wrażenie w Polsce, dopóki frazes stereotypowy nie spowszedniał. Za drugiego cesarstwa ciało prawodawcze straciło swój niezależny charakter, a kilka głosów opozycyi na to tylko się odzywać może w jego gronie, aby Europie pokazać, iż opozycya nie jest wprost zabronioną. „Potrzebną jest mała opozycya“ — rzekł przed laty pewien pruski mąż stanu, i taka też opozycya gotowała się do wystąpienia wczoraj w ciele prawodawczem w Paryżu podczas obrad nad adresem. Ma ona mówić o Rzymie i Meksyku, a nawet podobno żądać wolności druku, pomimo że Emil Girardin dowodzi dzień po dniu od parę tygodni, że Francya najzupełniejszej używa wolności pod każdym względem, nie wyjmując wolności druku, i że tylko dziennikarze temu winni, iż nie umieją z niej korzystać jak należy. Wiemy zatem, jaki jest zakres opozycyi w Izbie: Meksyk, Rzym, wolność druku. Gdyby opozycya chciała się zbytecznie rozwodzić, minister Billault ma polecenie zażądać zamknięcia rozpraw nad adresem, czemu Izba nieomieszka zadosyć uczynić. W programie obrad nad adresem nie ma więc sprawy polskiej. Wątpimy, aby miano ją wprowadzić w obrady przemycanym sposobem, gdyż byłaby to niezwykła nowość, aby obrady nad adresem przechodziły po za zakres mowy tronowej, w której przecież wzmianki o Polsce nie było. Czy na tem sprawa polska zyska coś lub straci? Ani jedno ani drugie. Jak dawne frazesy za monarchii lipcowej nie przyniosły najmniejszej poprawy w położeniu Polski, tak i późniejsze milczenie niepogorszyło go wcale.

Podczas wojny wschodniej sprawa polska zdawała się być bliską rozwiązania; zaniechano tej sposobności, i ani Francya ani Austrya nie odniosły z tej wojny żadnej korzyści. Podczas pokoju paryskiego nie wniesiono na narady sprawy polskiej, i oto zaledwie odetchnęła Rosya po klęskach krymskich, aż znów zbliżała się chwila, w którejby może wypadło mocarstwom europejskim mierzyć się na polu bitwy i drugą wojnę wschodnią odbywać, lubo w innym składzie sprzymierzeńców i przeciwników. Powstanie polskie wstrzymało dojrzenie przygotowań do nowej wojny wschodniej. Francya dziś już nie przeciw Rosyi, lecz z Rosyą idzie. Jakże więc żądać, aby w Paryżu przemawiał jaki głos z trybuny za Polską, choćby w takim frazesie jak za czasów monarchii lipcowej? Opozycya, którąby kwestyę polską poruszyła w ciele prawodawczem, poszłaby dalej niżby jej pozwolono, bo chwyciłaby w rękę inicyatywę, i postawiłaby się jako drogoskaz nowej polityki.

Opozycya kilku deputowanych nie może wziąść na siebie tego brzemienia, i nie jej to rola; lecz mocarstwo, któreby miało dziś w Europie odwagę podnieść inicyatywę w sprawie polskiej, wytrąciłoby kierownictwo spraw świata z rąk Cesarza Napoleona i stałoby się panem sytuacyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 lutego.

□ Pomimo, że w tutejszych urzędowych sferach wiedzą dokładnie, jak rzeczy stoją w Kongresówce, iż nikt nie przeczy, że siły teraźniejsze powstańców mogą się stać strasznemi dla Rosyi, jednak słyszeć można często to zdanie, że wypadki gdyby nawet nie poszły dalej, ale się tylko utrzymały przez czas jakiś, jużby zrobiły z tej sprawy sprawę ważną i godną uwagi Europy. Słowa te słyszałem wczoraj z ust ministeryalnych. *General Koresp.* potwierdza podanie moje o rozmowie między p. Bałabinem i hr. Rechbergiem. Nie szło o zbiegów z Polski, których nie ma, lecz o tych, co z Galicyi idą do powstańców. Mówiono wczoraj z pewnością, że ministeryum wojny powołało oficerów będących na urlopie do powrotu natychmiast do pułków. Ma być wystawiony korpus obserwacyjny w Galicyi. Dzienniki tutejsze są ciągle bardzo przychylne Polsce.

Stosunki między Austryą i Anglią są coraz ściślejsze. Na rozdaniu nagród za wystawę, hymn angielski przyjęty był z takim zapałem, że oklaski i krzyki trwały z dziesięć minut. Ambasada angielska wysłała wczoraj kuryera do Londynu.

Turcya się zbroi. *Dziennik petersburski* to przyznaje i wyprowadza stąd wniosek, że sułtan chce się wydobyć z pod protekcyi Europy. Prawdziwy cel pokaże się później, a *Botschafter* go dziś wskazuje.

Galicya ma teraz ważne stanowisko. Trzeba się spodziewać, że je zrozumie. Zmiana tutejszych usposobień, byłaby wielką klęską.

Warszawa 3 lutego.

⊙ Z pola walki mamy tu mało dziś wiadomości. Powstańcy unikają stanowczych starć, cofnęli się z Łap, cofnęli się też i z pod Węgrowa nieprzyjąwszy bitwy. Tu i ówdzie jednak przychodzi do spotkania, jak np. w Mławskiem pod wsią Unickiem, gdy Moskalami dowodził wyrodny Polak pułkownik Sierzputowski, adjutat W. Księcia, który dowiedziawszy się, że garstka bezbronnych ludzi we wsi spoczywa, domy pozapalał, ci zaś co wyskoczyli z domów, byli mordowani i zabijani. Liczby zabitych i ujętych niewiemy. Wiemy tylko, że tam boju niebyło, i że ten tryumfator nad bezbronnymi rodakami powrócił już do Warszawy. Ze wszystkich województw stoi dziś powstanie w Płockim najgorzej; mimo tego gdyby zjawił się tam zdolny i energiczny dowódzca lub partyzant, wkrótce znaczne siły zdołałby prowadzić do boju, gdyż zapał nie zmniejszył się a oburzenie zwiększyło się. Walka jednak i tam trwa lecz nie tak silna i rosnąca jak w innych województwach. Za Ciechanowcem pod wsią Rudki także przeszłego tygodnia (29 stycz. tegóż dnia mordy Sierzputowskiego odbyły się), pięćdziesięciu kozaków ucierało się z naszym oddziałem. Po zaciętej walce, 23 kozaków uciekło, 27 zostało na placu. W Lubelskiem prawie wszystkie partye proskrybowanych prowadzonych z miasteczek, rozbite i oswobodzone zostały. Pomiędzy Gostyninem a Soczewką oddział powstańców odbił transport także rekrutów. W Kamińsku pod Radomskiem, takiż oddział powstańców oswobodził 17 proskrybowanych.

Na przedmieściu Warszawy na Pradze rozbrojono 7 żandarmów, a z Sierakowskich koszar uciekło 11 żołnierzy i 2 podoficerów. Zresztą w Warszawie nic nie ma ważnego. Łapią ludzi po dawnemu do wojska. Widzieliśmy dzisiaj 7 skrępowanych, prowadzonych przez żołnierzy młodzieńców do ratusza. Gwałty więc popełnia dalej rząd rosyjski, bo one z jego natury wypływają. Na postępowanie rzeczywiscie prawe, rozsądne, sprawiedliwe, zdobyć się nie może. W niedzielę rozeszła się pogłoska po Warszawie, że cała rodzina Wielopolskich po obiedzie rozchorowała się, ale bez niebezpieczeństwa; ztąd różne domysły krążyły po mieście, że byli otruci beladonną i t. p. Pogłoskom tym niedajemy wiary.

Przedwczoraj policya rewidowała kościół i klasztor ks. Misyonarzy w Warszawie, nawet do grobów zaglądała. Rezultat rewizyi żaden. We wsi Tarchominie, własność Muchanowa, pod Warszawą, kozacy mieli napaść na kaplicę i takową zrabować.

Obiega tu w licznych egzemplarzach kazanie do braci chłopów przez księdza Sykstusa, członka Centralnego Narodowego Komitetu, które jest czytane z ambon przy publikowaniu przez powstańców dekretu o uwłaszczeniu włościan. Kazanie znakomicie napisane jak i treść dekretu przyrzekająca indemnizacyę właścicielom, i nienaruszająca prawa własności, dowodzi, że powstanie nie ma w sobie bynajmniej dążności burzącej i groźnej dla interesów społeczeństwa, że jest czysto narodowem, hasłem jego jest sprawiedliwość, wolność i zabezpieczenie ogólnego dobra narodowi, poszanowanie praw innych narodów i rękojmię spokoju dla mocarstw sąsiednich. Słychać tu, że 8 tysięcy jazdy gwardyi wysyłają z Petersburga do Litwy i Kongresówki i że mają iść przez Królewiec i Bydgoszcz.— *)

Z pod Sandomierza 2 lutego.

W okolicach naszych zwiększa się ruch powstańczy. Powstańcy opierając się na upoważnieniu Władzy Narodowej zarekwirowali podwody, i od Nowegomiasta-Korczyna aż do Sandomierza zabrali i rozbroili wszystkie posterunki straży granicznej. Od Sandomierza do Zawichosta jest już granica odsłoniona. Dnia jutrzejszego będzie po nabożeństwie publikowany przez władzę narodową w Staszowie Rząd Narodowy. Pod Sandomierzem nie przyszło do spotkania z wojskiem. Powstańcy idąc z pod Koprzywnicy w nocy z 29go na 30ty już tam nie zastali wojska, które zabrawszy weteranów, żandarmeryę i straż graniczną ze sobą, cofnęło się do Opatowa, zatapiając w Wiśle proch i broń starą, aby ich nie uprowadzać. Więźniów sądu karnego zostawili Moskale w Sandomierzu bez straży. Straż bezpieczeństwa uformowała się z mieszkańców miasta. Piechota rosyj. ze Staszowa już nie poszła do Sandomierza, jak było zapowiedziano, lecz do Stopnicy, a dragony ze Stopnicy do Kielc.

W Staszowie zatopili Moskale cofając się proch i broń starą połamali. Włościanie w okolicy Staszowa chodzą pojedyńczo lub tłumnie do księży z zapytaniem, dla czego szlachta potajemnie zmawiała się na Moskala, dla czego ich nie wezwano, kiedy to wspólny wróg. Byle pańszczyzna nigdy nie wróciła, to oni zawsze z ojczystą sprawą trzymać będą. Ponad Wisłą jednak włościanie są wyczekujący.

Główne siły powstańców w sandomierskiem po części już zorganizowane, są dalej od nas za Wąchockiem; mają liczyć do 6000, inni liczą ich nawet do 10,000. W kilku miejscach formują regularną jazdę narodową.— W Stobnicy stał dotąd silny oddział wojsk rosyjskich, utrzymujący się w komunikacyi z Kielcami.

Praga czeska 3 lutego.

Obiecałem dopełniać korespondenta *P* w tem, co się mieści w jego korespondencyach, rzadko kiedy wychodzących za obręb dusznej sali sejmowej. Odwagi cywilnej odmawiać mu nie chcę, ale dziwić może każdego, że w obec ważnych wypadków nad Wisłą i Niemnem, mniej niżby należało zwraca uwagę na stanowisko Słowian w kwestyi naszej, którego ja dzisiaj w kilku wierszach dotknąć zamierzam.

Jak tam o sprawie naszej niemieckie piszą dzienniki, w wielu razach obojętnem dla nas być winno; komplementa ich już nie przemawiają do serc naszych, tak jak potwarze niedawne nie wywołują oburzenia; — zgadzam się z korespondentem *P* gdy mówi, że „w obliczu ścisłej moralności, nie wielka zasługa pisać prawdę“, tem mniej też przypisuję niemieckim dziennikom zasługi, bo widzieć można jasno, że cnota ich teraźniejsza bardzo ujemnego rodzaju, — jest to chęć szykanowania słowiańskich narodków, które marzyćby jeszcze kiedy chciały o stryju z północy, — ale teraz do tych słowiańskich narodów przystąpiemy.

Zdawałoby się, że w obliczu ciągłych oświadczań o braterstwie słowiańskich plemion, los Polski żywo je będzie dotykał, że zapewniając o równej miłości dla wszystkich narodów słowiańskich, będą i Polskę tak samo miłowały, że wołając, iż nie naród rosyjski jest winien zbrodni zabójstwa (na co i my się piszemy) nie będą bronić despotyzmu władzy; że nakoniec choć tak pójdą daleko jak liberalny Hercen lub Bakunin, który prawa nasze uznając, ręki łaskawego cara lizać nam nie każe. Myliłby się niestety, ktoby tak sądził, — to też najlepszym jest jeszcze dowodem niedojrzałości pojedyńczych narodów słowiańskich. Same krzyczą swobody, a w kwestyi probierczej, w kwestyi polskiej, wbrew sobie występują często. Nie chcę tu mówić teraz o dziennikarstwie czeskiem, dla tego, że jest czeskiem (narodowem), przestało być słowiańskiem (kosmopolitycznem) w znacznej przynajmniej części. Spojrzmy zatem na inne dziennikarstwo. Pierwszą cechą każdego Słowianina jest niezależność charakteru! Czyż jej szukać będziem np. w redakcyi słowackiego czasopismu: *Peszt-Budińskie Viedomosti*, lub w redakcyi *Słowa*? (które jeszcze jednak więcej od wielu innych okazało cywilnej odwagi, napisawszy artykuł przeciw orderom z Petersburga!). *Słowo* to dziś pisze przeciw nam cyniczne artykuły, gdy z ran wspólnych krew na nowo toczą, — to słowiańska miłość!! Przejdźmy do *Peszteńskich Viedomosti*, taki tam ustęp czytamy: „Nowy to dowód, (walka w Rosyi powstała), że nie mają Słowianie większych wrogów jak w samych słowianach, co dla dogodzenia swej dumie poświęcają interesa ogólne, by tylko upokorzyć silniejszego brata!“. Lecz kto nie wie, co to za Słowianie, wielcy „ci panowie z Pesztu, co tam za bezinteresowna miłość słowiańszczyzny, niech spojrzy na ich krzyże, odebrane za usługi oddane Czechom w oderwaniu biednych Słowaków od języka czeskiego, że nawet Czesi niektórzy wyznają, że rząd rosyjski to sprawił przez pośrednictwo pana Sresniewskiego, *divide et impera*, to właściwe godło rządu petersburskiego.

Przejdźmy do Chorwatów, tych braci czarnogórskich bohaterów. W agramskim *Pozorze* wyczytamy, że Polacy błądzili, rozmyślnie odrzucając reformy (jakie? Prz. Red. Cz.) cesarza Aleksandra IIgo! Jedna tu myśl fałszywa nas spotyka wszędzie: poddajcie się raz spokojnie Rosyi, bo wtedy tylko my będziem ocaleni! Czy może być większy egoizm! Możebyśmy i w serbskich gazetach podobne wyczytali zdania, u tych Serbów, którym przecież my nie radzimy, by turecki despotyzm nad własną godność i własną przekładali swobodę. Czytając rzeczy takie, boleśnie się robi, boleśniej jeszcze, gdy i w Czechach w starszem pokoleniu pewną niechęć spostrzegać trzeba. Dziwnem jest, że ludzie ze wszech miar zasłużeni w sprawie rozwoju narodowości swojej, ludzie których hasłem: „Ne dajme se!“ do narodu przemawiali, do nas zdają się wołać: „Dajcie się żywcem zagrzebać!“ U ludzi tych p. Wielopolski za wzór patryotyzmu uchodzi!

Gdzież więc te za wolnością wzdychające plemiona słowiańskie? Szukać ich Polsce trzeba nie po redakcyach, nie w kołach dyplomatycznych, lecz u ludów samych, w ich też ducha wniknęli najlepsi poeci nasi, poeci prawdziwie słowiańscy, chociaż imienia Slavia niepowtarzali, to słowo martwe, za które spadają w nagrodę ordery i gratyfikacye; z Słowiańszczyzną petersburgską Polska nic nie ma i nie chce nic mieć wspólnego, bo wierzy w Słowiańszczyznę godniejszą i lepszą niż dotychczasowa.

Niektórzy z slawofilów, choć w duszy nie wierzą w posłannictwo Rosyi, używają jej tylko jako straszka na germanizm, utrzymując, że się Niem-

*) Koleją tą przez Prusy miała iść piechota z korpusu grenadyerskiego, lecz dotąd do Eitkunów nie doszła; ale wątpimy aby jazdę koleją prowadzono przez Prusy. (P. R. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XII.

Ciąg dalszy.

Adela nie zastanowiła się nad tem, a rachując na swoje siły, obiecywała sobie długi i świetny pobyt na teatralnej widowni. Ale dla pewniejszeosiągnienia celu potrzeba było postępować przezornie, bo Kraków nie razem zbudowany. Układała więc sobie zacząć najprzód od koncertów w znaczniejszych miastach, i poprzedzona rozgłosem licznych dzienników, wpaść do Paryża jako uznana już znakomitość. Tak tedy był plan gotów, należało tylko przystąpić do jego wykonania, lecz że najprostszą rzecz wikłają często rozmaite warunki, to też nie zabrakło ich i w tym razie. Adeli chodziło jeszcze o Karola, który teraz jako bohater krwawego dramatu, tem większej nabrał ceny w jej oczach. Chciała więc violenter zabrać go z sobą w roli współkoncertanta i akompaniatora, klamiąc przed własnem sumieniem, iż to czyni dla tego, że tym sposobem głos jej zyskałby na świetności. W rzeczy zaś samej pragnęła tylko odciągnąć artystę od swej siostry, i zerwać ten stosunek, o którym nigdy obojętnie pomyśleć nie mogła, lubo zerwawszy go, gotowa była najobojętniej porzucić Karola w połowie drogi dla drugiej podobnej przekory. Poczęła więc używać wszelkich wybiegów, aby koniecznie postawić na swojem.

— Teraz dopiero pojmuję — mówiła usiłując trafić w słabą stronę artysty — teraz dopiero pojmuję całą przyczynę niepowodzenia pańskiego na arenie muzykalnego świata.

— A to ciekawym! — odpowiedział Karol — bo ja sam tego dobrze nie rozumiem.

— Rzecz prosta: pan masz talent wielki niezaprzeczenie, pan kochasz swoją sztukę, ale nie masz dość ognia i siły, abyś wszelkie swe uczucia, wszelkie władze zwrócił ku jednemu celowi— ku sławie.

— Być może, ale czyż cel takowy wart podobnej ofiary? Zresztą może ją dobrze nie pojąłem; cóż pani sławą nazywa?

— Dziwna rzecz, żeby tego nie pojąć! a jeżeli już pan koniecznie wymagasz odemnie tłumaczenia, to powiem mu, że sławą nazywam ten rozgłos, kiedy tysiące ust powtarzają imie nasze z uwielbieniem, nienawiścią, zachwyceniem lub szyderstwem; kiedy wszystkie te różnorodne i sprzeczne uczucia skierowane ku jednej osobie, czynią ją przedmiotem żywego, ogólnego zainteresowania. Czy teraz pan zrozumiałeś?

— Najdokładniej; ale zrozumiawszy, muszę powtórzyć toż samo, com wyrzekł przed chwilą, że cel takowy nie wart ofiary, do jakiej pani widzisz mię niezdolnym. Wzdychałem i goniłem za podobną sławą, uważałem ją niegdyś najwyższe szczęście na ziemi, ale dziś całkiem inne mam o niej zdanie.

— A jakie? jeżeli wolno zapytać.

— Takie, jakie każdy z nas ma o pałacach z kart, które dzieci budują dla igraszki, bo jakaż inna może być sława wędrownych muzyków w naszych czasach? Nie są to już ani starożytne rapsody, ani średniowieczne trubadury lub minnesängery, tylko po prostu rzemieślnicy i spekulańci. Popisywać się na zawołanie, za pieniądze, nie jestże to przyjmować rolę ulicznego żebraka? zamieniać talent swój w pozytywę lub małpę tańcującą? Zostawmy tę gałąź przemysłu mędrszym od nas narodom, co nietylko na muzyce, ale na najświętszych uczuciach wyciskają stępel postępowej spekulacyi; zostawmy umarłym grzebać umarłe, bo nasze wcale inne jest zadanie. Tak mi mówił niegdyś mój opiekun, i ja sam przez gorzkie doświadczenie przyszedłem do poznania tej prawdy.

— Admiruję rzadką przenikliwość pańskiego opiekuna— odrzekła z nieukontentowaniem Adela — a jednak wyznać muszę, iż pomimo wszelkich zarzutów, narody te zrobiły w muzyce postęp olbrzymi, gdy my w niej dziećmi jeszcze jesteśmy.

— O, niech panią ich postęp nie łudzi, ani dzieciństwo nasze niezasmuca! Każda sztuka jest odblaskiem życia narodu; muzyka zaś jako zbiorowa, najwyraźniej to życie na sobie odbija: proszęż spojrzeć, do czego ona przyszła u promotorów tego postępu. Służąc za środek do rozkołysania namiętności, albo za popis rozumowej i mechanicznej gimnastyki, chybiła swego wzniosłego celu, a skupiwszy dziś wszelkie zdobycze pochwycone na owych drogach, straciła górny swój polot, i pełza na czworakach z okiem w ziemię utkwionem.

Jest to ofiara Kaina, którą wiatr rozściela po poziomie; jest to potwór olbrzymi wprawdzie, ale wszerz tylko, nie wwyż rozrosły. Na ciele jego sztucznie hodowanem, występują już czarne plamy gangreny; pod pyszną napozór siercią gnieździ się robactwo i zgnilizna. Mimo rozpaczliwych wysiłków mnogich renowatorów szukających dlań po ziemi lekarstwa, tarza się on w okropnych bólach i trapiony głodem zwierzęcym, pożera własne członki. Dusi się w ciasnej klatce, bo zajął poziom tylko; żebrze światła i przestworu, bo nie widzi słońca i przestrzeni nad sobą. Nie ma rady: on musi zginąć, on zginie niezawodnie, jeżeli my, dzieci, jak nas pani nazywa, ale oczyszczone i spotężniałe w niedoli sieroctwa, nie wetchniemy weń nowego życia zwracając go z poziomu ku owym górnym obszarom, ku słońcu. Muzyka więc nasza zabrzmi chórem potężnym, a zawtórują nam wszystkie odkupione przez nas narody. Ale ten chór nie będzie ani koncertem, ani operą nawet, tylko wzniosłem i świętym hymnem; nie rozlegnie się on ani w salach, ani w teatrach, tylko w świątyniach na chwałę panów Pana. I proszę nie sądzić, że początek jego pójdzie od tych niby sławnych, co wywracają koziołki przed znudzoną i osowiałą publicznością; o nie! to sprawią wzgardzeni i zapoznani, w których zamieszkał duch Boży, którzy w krwawych turturach i bólach pracują dla dobra współbraci.

cy w Austryi tego boją. Słababy to była podpora, jeśliby wewnętrznej siły germanizowanym brakowało. W związku z listem mym dzisiejszym, byłby wyciąg z *Politik* tutejszej, tyczący się stanowiska Austryi w kwestyi wschodniej i w kwestyi wywołanej despotyzmem rosyjskim, walki braci naszych nad Wisłą i Niemnem. Spodziewają się tutaj i nie bez zasady, że rząd nasz szlachetną okaże bezinteresowność w delikatnej tej na pozór dla niego kwestyi. Korespondent z Warszawy do *Politik* pod dniem 26 stycznia w następny pisze sposób:

„W chwili tej stanowczej raz jeszcze zapewniamy, że nic nieprzyjaznego przedsiębrać nie myślemy względnie państw ościennych; mamy owszem zupełną nadzieję, że szlachetny potomek Maryi Teresy, jako władca i opiekun Słowian zachodnich, kroku naszego nie zechce ze złej brać strony. Boć naród jak i indywiduum, ma prawo bronić się w obliczu morderczych ciosów, jakie na życie jego moralne i materyalne, czyjakolwiek zgotowała przemoc!“

Słowy temi kończy *Politik* i ja kończę na dzisiaj, zostawiając korespondentowi *P.* wolność zaprzeczania mi w poglądach swoich, jeśli szanowna redakcya polemikę w tym względzie zamieścić dozwoli.

— ;

Wrocław 4 lutego

† Izba panów postanowiła także wystosować adres do króla. Dla czego nie? Ma do tego takie samo prawo jak Izba poselska. Dziwna tylko, że się nad tem tak długo namyślała. Widać, że się znajdowała w ambarasie, nie wiedząc, po tylu adresach lojalności, któremi w ostatnich czasach usłano podnóże tronu, jakim najwłaściwszym sposobem wyrazić swoję senioralną lojalność. Punkt oparcia znalazł się w adresie Izby poselskiej. Uznano za rzecz potrzebną, okazać aktem publicznym, że się także jest częścią reprezentacyi kraju, która niekoniecznie potrzebuje temi samemi co Izba poselska zdążać drogami do osiągnięcia celów państwa. Adres Izby panów, jako przeciwstawienie adresowi Izby poselskiej, leżał zanadto w życzeniach i w interesie ministerstwa, aby go można było zaniechać. Powzięto też, jak dzienniki berlińskie donoszą, myśl do niego, na wieczorze u ministra wojny. Módz się przynajmniej na jednej oprzeć Izbie, oprzeć na jawnym akcie równego wyznania politycznego, było niemal warunkiem istnienia gabinetu. W takiej też myśli adres został zredagowany; na wczorajszem posiedzeniu Izby panów wniesiono jego projekt; wniosek poparła znaczna większość, liberalniejsza tylko część reprezentantów miast i uniwersytetów, kilku urzędników wyższych byli przeciw niemu. Dyskusya ma się już jutro rozpocząć. Nie będzie ona zapewne zbyt długą. Izba panów nie ma drugiego „Stahla“, któryby stósownie do jej potrzeby raz dowiódł, że czarne jest białem, drugi raz, że białe czarnem. Projekt do adresu już jest znany. Patryarchalna monarchia, to główna myśl około, której adres się obraca. Forma jest łagodna i umiarkowana. Ale jak to się zwykle zdarza, że kiedy się czego broni przeciw przekonaniu, używa się argumentów, które przeciw obronie z pewniejszym jeszcze skutkiem użyć się dają, tak się tożsamo i redaktorom adresu przytrafiło, zapewnie całkiem bezmyślnie.

Pomiędzy argumentami na potwierdzenie zdania, wyszłego w Izbie poselskiej z ust p. Bismarka, że konflikty polityczne rozstrzyga ten kto ma siłę, redaktorowie adresu wyrzekli zasadę „że jak najniższym z poddanych tak i królom przysługuje prawo własnej obrony w koniecznej potrzebie (Nothwehr).“ Ciekawy jestem, czy ten rewolucyjny frazes przejdzie w komisyi i w dyskusyi publicznej.

Na adres Izby poselskiej niemasz dotąd odpowiedzi królewskiej. Adres doręczony został królowi przez posłanie go do gabinetu cywilnego za pośrednictwem jednego z urzędników bióra prezydyalnego Izby. Odpowiedź królewska ma dojść równą drogą prezesa Izby i nie ma być podpisaną przez prezesa rady ministrów. Cała rzecz odbywa się tak jakby była prywatną. Formy konstytucyjne nie istnieją dla niej. A jednak rzecz się toczy pomiędzy reprezentacyą kraju i panującym monarchą i to o najważniejsze interesa. Na każdym kroku stan wyjątkowy. Na czem się to skończy.

Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem, ale niebezwarunkowo. Przyjęto bowiem rezolucyę, przez którą Izba najprzód zastrzega sobie obrady nad budżetem za rok 1862 z prawem włożenia odpowiedzialności za poczynione w nim wydatki na osoby i na majątek ministrów; powtóre, że naruszenie konstytucyi przez ministrów czyni obrady nad budżetem de jure et de facto niemożliwemi, i że Izba opierając się na swem stanowisku konstytucyjnem powinna przeszkodzić przedłużeniu tego stanu nielegalnego. Pod takiem zastrzeżeniem Izba rozpoczyna obrady nad budżetem na rok 1863. Rezolucya ta przyjętą była w komisyi większością 32 głosów przeciwko 2. Widzimy stąd, że kwestya budżetowa będzie znów kardynalnym punktem walki Izby z ministerstwem.

Paryż 2 lutego.

Wczorajszéj niedzieli zebranie rodaków na mszą w kościele Wniebowzięcia było bardzo liczne. Kościół był pełny; kaznodzieja nakazał modły za pomyślność nie już naszéj sprawy, lecz naszéj broni. Wiadomości które odbieramy z kraju są niezbyt szczegółowe i niepewne. Depesze telegraficzne które podają dzienniki, są w części kute w Berlinie lub w Paryżu przez ambasady rosyjskie. Opór robotników polskich przeciw dzikiemu poborowi, sprawił żywe wrażenie na roboczem przedmieściu St. Antoniego. O tym poborze napisał dobry artykuł p. de Mazade w *Revue des Deux Mondes*. *Constitutionnel* zganił nareszcie ten pobór, ale nie w rzeczy lecz w formie, zarzucił rządowi rosyjskiemu tylko błąd wykonania, a natomiast rzucił się na środki użyte w oporze, jeżeli one istotnie użytemi zostały. Coś podobnego napisał zaonegdajszy *Nation*, co *Nord* natychmiast przedrukował. Rodacy zarzucają *Monitorowi* i dziennikom rządowym nie zrozumienie stanowiska rozpaczliwego Polski, zmuszenie do użycia „ultima ratio“. To jednak co piszą tutejsze dzienniki rządowe, nie zaspakaja wcale barona Budberga. Ambasador ten, nużący pana Drouyn de Lhuys swemi reklamacyami, znalazł, że *Monitor* wyraża się przychylnie o Polsce. Tego samego zdania są sfery polityczne francuskie. wiedzące, że każda litera *Monitora* znaczy wiele i że czasem znaczy tyle co armia. (!!!) Na zaonegdajszym obiedzie w Tuileryach, na którym było 50 osób, znajdowało się dwóch rodaków. Rodacy wchodzący w świat urzędowy, który wie, że kiedy zaczyna, Polska nie żartuje, otoczeni są przez wszystkich i wypytywani. Szkoda, że liczba rodaków wchodzących w świat urzędowy jest tak mała. Trudno, aby zachód wytrzymał długo i nie ozwał się przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu Rosyi; trudno aby Anglia coś nie wyrzekła, na każdym dniu trwania walki, Rosya wiele traci. Paryski korespondent *Timesa* pisze dobrze o nas i ze znajomością rzeczy. Onegdaj wyłożył on stopnie krajowéj rozpaczy i zakonkludował, że wybuch spowodował rząd rosyjski *Europe* jest bardzo żarliwa. *Independance* jest dla nas przychylniejszą.

Na balach urzędowych nie pokazała się tego roku żadna Polka, z przyczyny narodowéj żałoby.

Uważane jest ciągle za pewne, że Anglia zmieniła swą politykę w sprawie broni serbskiéj, że konferencya stambulska ograniczy się na posłaniu do Bukaresztu delegacyi obserwacyjnéj, które zapewnie nic nie zrobi i nie otrzyma. Rosya marzyła o podobieństwie wejścia do Turcyi i rozwiązania kwestyi wschodniéj według swéj polityki, ale zmusiwszy gwałtami swemi Polskę do powstania związała sobie ręce i uczyniła się nieudolną. Czy Anglia poprzestanie na jéj chwilowéj korzyści? czy będzie się starała zagrodzić na zawsze drogę Rosyi do Turcyi, za pomocą popierania Polski? Rosya zdaje się lękać tego. Korespondencye petersburgskie napomykają, że dwór rosyjski zbliża się do myśli naśladowania Anglii w oddaniu wysp Jońskich, że chce ustąpić Polskę, ale także z rękojmią dla siebie, tj. z daniem jéj swéj dynastyi. Myśl ta zaczyna zajmować polityczne sfery paryskie, wiedzące, że konfederacya jeżeli o niéj kto myśli, ma tylko dwie formy: albo osobne dynastye albo osobne rzeczpospolite.

Lord Elliot miał zapowiedzieć w Atenach, że ks. Ernest koburgski przymuje tron grecki i że jego przysposobiony syn a bratanek, ks. Kochary, przejdzie na religią grecką. Grecy mieli przyjąć dobrze tę wiadomość. Francya nie sprzeciwia się téj kombinacyi, choć trudno jest przypuścić, aby ona zgodziła się z jéj polityką. Rosya nie sprzeciwia się jéj także i ograniczy się na ściśnięciu pięści w.... kieszeni. *La France* nie wierzy jeszcze aby ks. Ernest przyjął tron i aby Grecy byli za nim. Wojna meksykańska czyni, że polityka francuska staje się polityką poronienia, chociaż chwalona w mowach tronowych. Anglia korzysta ze wszystkiego i miesza szyki na wszystkich punktach. Nawet w Cochinchinie Francya nie znajduje pokoju. Zawarty przez nią pokój ma być zerwany; admirał Remond ma żądać posiłków.

Polityka federacyjna dziennika *La France* umiała robić postępy we Włoszech, sam p. Perruzi, minister spraw wewnętrznych, wymierzył przeciw niéj cyrkularz do prefektów. P. Perruzi każe tłumić tę politykę i bronić idei jedności. Redakcya *La France* okazuje się zmieszaną, tym bardziéj, że Garibaldi przychodzi do zdrowia i że zaczyna z domu wychodzić. Redakcya ta utrzymuje, że p. Thouvenel nie miał mieć mowy w senacie, że namówił go do niéj ks. Napoleon. Zaproszenie na mały bal tuileryjski legitymistów neapolitańskich, miało na głównym celu nie federalizm Włoch, lecz wewnętrzną politykę cesarską. Cesarz zaprosił na bal legitymistów neapolitańskich, aby ich poróżnić z legitymistami francuskimi. Mówią, że cel osiągnął, że legitymiści francuscy nie chcą przyjmować u siebie legitymistów neapolitańskich.

W adresie ciała prawodawczego zredagowanym przez ks. Morny; mowa jest o przymierzu „dynastyi cesarskiéj z wolnością“. Rząd chce dać Francyi wolność opinii a nie wolność partyi. Naturalnie na taką wolność nie zgadzają się dzienniki stojące po za konstytucyą. Zajęty polityką zewnętrzną która może się stać ważną, rząd przyspiesza jak może obrady Izb i chce przeprowadzić wybory jak będzie można najprędzéj.

Opozycya wystąpi i tego roku w ciele prawodawczem. PP. Favre Picoud, Olivier, i Duvimon przemówią w kwestyach wewnętrznych, pp. Plichaux, Kalb, Rumond i Lewantier w kwestyi Rzymu. Pierwsi przemówią także w kwestyach polityki zewnętrznéj.

Spodziewany jest wkrótce w Paryżu p. Isturitz, nowy ambasador hiszpański.

C. k. Minister Stanu zamianował zastępcę nauczycielskiego przy gimnazyum ś. Anny w Krakowie Tadeusza Kozłowskiego, rzeczywistym nauczycielem wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Wiedeń 5 lutego. Według dzienników wiedeńskich przybył w tych dniach do Wiednia prymas węgierski, kardynał Scitowski; odwiedził go już kanclerz węgierski hr. Forgacz, a w piątek ma być na posłuchaniu u JCMości. Również przybył do Wiednia Somsicz, którego nazwisko wystarczyło, aby zwrócić uwagę publiczną na broszurę, którą przed kilkunastu dniami tak gorliwie zajęło się dziennikarstwo niemieckie. Korespondent peszteński do *Ost d. Post* donosi, że w kołach tamtejszych przypisują podróży Prymasa cele polityczne. Między innemi, powiada korespondent, podnoszą tu następującą okoliczność. C. k. szambelan Uermenyi, jedna z tutejszych matador politycznych, niedawno temu był w Wiedniu i miał zaszczyt przedłożyć JCMości niektóre zdania co do załatwienia kwestyi węgierskiej. W powrocie do Pesztu zabawił p. Uermenyi kilka dni u ks. Prymasa w Strzygoniu i miał go poinformować co do polityki tych przewodzców węgierskich, po których stronie stoi sam p. Uermenyi. Otóż na tem opierają swe zdanie ci, którzy utrzymują, że ks. kardynał korzystać będzie z pobytu w Wiedniu, aby pozyskać w wyższych sferach poparcie planów rzeczonego stronnictwa tak, że w najbliższym czasie powinnyby nastąpić w kołach do tego powołanych narady nad sprawą węgierską; chociaż właściwym celem teraźniejszej podróży ks. kardynała jest sprawa loteryi na rzecz budowy jednego z peszteńskich kościołów.“

Zagrzebski *Pozor* pisze o jedności państwa austryackiego co następuje: „Sankcya pragmatyczna jest jedyną prawną podstawą jedności Austryi; sankcya pragmatyczna nie zaprowadziła w organizmie państwa, mianowicie pod względem zarządu żadnej zmiany; niemieccy mężowie stanu starali się zawsze o to, aby z jedności państwa zrobić jedność administracyi, a tym sposobem dali powód do wielu starć; ale węgiersko-kroackie ustawy konstytucyjne nie dozwalają żadnej zmiany w organizacyi państwa chyba na drodze sejmowej. Korona ma prawo dyplom z 20go pazdz. i patent lutowy przedłożyć sejmom węgierskiemu, chorwacko-sławońskiemu i siedmiogrodzkiemu, jako królewską propozycyę. Jeśliby się to stało, sejmy rozważyłyby bez wątpienia potrzeby państwa i przyjęłyby zmiany owym potrzebom odpowiednie.“

Ten sam *Pozor* daje serbskiemu dziennikowi *Vidow Dan* zapewnienie, że i w Chorwacyi nikt więcéj nie myśli o wskrzeszaniu zmartwych dawnego pogrzebanego nazwiska Ilirów. W poczuciu wspólnego słowiańskiego pochodzenia niech Kroaci, Serbowie i Bulgarowie przedewszystkiem wzmacniają myśl solidarności, a pozbywszy się niechęci ku Grekom, Niemcom i Madziarom, wszelką nienawiść przeciw Turkowi, jednemu, dziedzicznemu wrogowi niech zespolą; bo czas rozstrzygnięcia zbliża się pomimo usiłowań dyplomacyi.

Według *Presse*, trwają ciągle obrady komisyi zajmującéj się w ministerstwie sprawiedliwości zaprowadzeniem sądów przysięgłych. O ile o tem doszło do publicznéj wiadomości, potrzebę niezbędną sądów przysięgłych w zasadzie uznano; nie zgodzono się tylko, czy apelacya a z nią i sądy wyższe krajowe mają być zwinięte, a czy sąd najwyższy zamienić należy na sąd kasacyjny. Tudzież zajdzie znaczna różnica w zapatrywaniu się, czy zbrodnie polityczne przydzielić sądom przysięgłych lub nie.

Z sejmów krajowych wspomniemy najpierw o wniesionym w sejmie czeskim adresie do J. C. Mości o amnestyą dla skazanych dziennikarzy. Adres ten wniósł poseł wiekiem najstarszy w sejmie znany uczonemu światu profesor Purkinie; podpisało go 69 posłów. Adres wspomniawszy o przekształceniu państwa na podstawie październikowego dyplomu, w skutek którego zmiany powoli tylko w życie wchodzić mogły, dotknąwszy grudniowego okólnika dzisiejszego ministra stanu wskazuje na to, jak przedkonstytucyjne prawodawstwo nie zastąpione nowem w sprzeczności stanąć musiało z rozwijającą się opinią publiczną na podstawie zmian zapowiedzianych. Tym sposobem nie jeden dziennik będąc wyrazem obudzonej opinii traktowany podług prawa przedkonstytucyjnego, uznany został winnym a nie jeden dziennikarz w więzieniu karę odbywa. Adres wspomina o amnestyi niedawno Węgrom udzielonej; sądzi więc sejm czeski, że tylko w słowach wyraża intencye opowskie JCMości, i dla tego ośmiela się polecić Jego monarszej łasce tych mężów, których dotychczasowe prawodawstwo za nadto może dotknęło.

W sejmie dolno-austryackim załatwiono sprawę udziału komisarzy rządowych w obradach wydziałowych w ten sposób, że reprezentantom rządu przyznano prawo brania udziału w wydziałowych posiedzeniach wyjąwszy podczas obrad końcowych i głosowania. Co się tyczy stanowiska marszałka sejmowego w wydziale sejmowym sejm przyznał marszałkowi głos rozstrzygający w razie gdyby głosy równo się podzieliły uważając go za przewodniczącego w wydziale sejmowym ale nie za członka tegoż wydziału. Sejm bukowiński podniósł kwestyą urlopów dla deputowanych stanu urzędniczego na czas kadencyi sejmowej. Zdarzyło się bowiem na sejmie bukowińskim, że z dwu deputowanych urzędników jeden złożył mandat, drugi zaś żądał urlopu od Izby dokąd się sprawa jego urlopu od władzy urzędowej, od której jako urzędnik zależy, nie roztrzygnie. Ze strony władzy przełożonej stawiano owym deputowanym trudności pod względem urlopów służbowych.

Do *Mähr. Korrespondent* donoszą z pewnością, że wszystkie sejmy krajowe z dniem 28m marca mają być zamknięte, a z końcem kwietnia nastąpi otwarcie Rady państwa. Jednak i Rada państwa krótko tylko ma obradować, tak, że po załatwieniu budżetu na r. 1864 i niektórych ważniejszych bądź już przygotowanych, bądź jeszcze właśnie się przygotowujących projektów do praw z końcem lipca ma być zamkniętą. Potem znów ku końcu roku zwołane być mają sejmy krajowe; a tym sposobem ustalić się ma pewien porządek pod względem obradowania ciał prawodawczych, tak, że zawsze w zimie obradować będą sejmy krajowe, na wiosnę i w pierwszych miesiącach lata Rada państwa, podczas upałów letnich i w jesieni trwać mają ferye parlamentarne. Dalej sądzi korespondent, że nie masz nadziei, aby ministeryum wystąpiło z pewnym skutecznym wypadkiem w kwestyi węgierskiej przed Radą państwa.

— *Gazeta wiedeńska* wymienia między innymi członków Rady państwa obdarzonych orderami. I tak: członkowie Izby wyższej: książę Karol Auersperg otrzymał wielką wstęgę orderu S. Szczepana, bar. Baumgartner wielką wstęgę orderu Leopolda; członkowie Izby niższej: hr. Salm-Reifferscheid, hr. Jarosław Sternberg, profesor Hasner, hr. Wrbna krzyż kawalerski Leopolda; dalej deputowani Hopfen, Szabel, prof. Brinz order korony żelaznej 3ej klasy; Bachoffen von Echt, Brosche, Dr Gschier, Dr Ofner krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prusy.

Jakkolwiek obrady nad adresem prowadzone w berlińskiej Izbie deputowanych niemają, mimo swojej gorącości wielkiego znaczenia dla czytelników polskich, wszelako nieobojętnym dla nich będzie głos zabrany w tym przedmiocie przez X. Janiszewskiego posła gnieźnieńskiego w d. 28 stycznia, jako cechujący stanowisko delegacyi polskiej w sejmie państwa pruskiego. Daliśmy już przed kilkoma dniami krótki z tego głosu wyimek. Tu zamieszczamy go całkowicie według zapisków stenograficznych, jak następuje:

„Panowie! Zająłem głos li tylko w tym celu, aby moje i przyjaciół moich stanowisko w tej nader ważnej kwestyi wydatnie oznaczyć. Tem więcej czuję tego potrzebę, że położenie nasze, w tej mierze o wiele się różni od tego, w którem się znajdują wszystkie liberalne frakcye wysokiej Izby.

„Całą i wielkiej wagi treścią tego projektu do adresu, który nam komisya do przyjęcia poleca, jest złamanie 99 artykułu konstytucyi, na którym cała jej budowa spoczywa. Targnięcie się na ten fundament prawa publicznego całej monarchii, podaje wszystkie swobody, któremiście się cieszyli, w wątpliwość. Przy rozmaitych sposobnościach nazywaliście często to prawo zasadnicze, tarczą i rękojmią waszej wolności, pragniecie je zatem utrzymać i w zupełnej całości zachować. Na niem stoi i z niem upada wszelka podstawa prawem uregulowanej wolności. Dla tego jest wam ta konstytucya tak drogą, jej nietykalność tak świętą. W niej widzicie zadatek pomyślnego rozwoju w obecności, w niej rękojmię waszej potęgi i wielkości na przyszłość; na niej budujecie wszystkie wasze nadzieje dla waszej ojczyzny pruskiej, po niej spodziewacie się spełnienia waszych najgorętszych życzeń dla wielkiej waszej ojczyzny niemieckiej. Wstrząśnienie tego fundamentu zagraża dojrzewające już owoce wieloletnich i mozolnych prac, usiłowań i poświęceń najznakomitszych mężów waszej ojczyzny, rani dotkliwie wasze uczucie narodowe, a spełnienie waszych oczekiwań w daleką przyszłość usuwa. Tak mniej więcej się zapatruję na położenie wasze w tej kwestyi, a to, com słyszał z ust poprzednich mowców, potwierdziło w tej mierze moje zdanie.

„Całkiem inne jest położenie nasze w tej sprawie. Konstytucya użycza nam dobrodziejstw swych swobód we wiele mniejszej, w bardzo wiele mniejszej mierze, aniżeli wam; pod pewnemi względami ścieśnia nawet nasze prawa narodowe, a tem samem tamuje swobodę życia i jego rozwój; mało nam daje w obecności, a nic dla naszej przyszłości. Nie jedno nawet dobre, co zawiera, traci dla nas swą wartość dla tego, że go użyć nie możemy, bo nie zostawiła dla naszej narodowości ani kawałka niwy, na której jedynie takie owoce udać się mogą. I tak przyszło do tego, aby tylko o tem, co najbardziej znane, wspomnieć, że nam obok onej rzekomej rękojmi wolności, przyrodzone nawet prawo używania ojczystego języka ukrócono i rozporządzeniami na przemocy opartemi, na ostateczną miarkę dowolnie określonej potrzeby ograniczono; przyszło do tego, że mimo tego prawa zasadniczego, nie już pojedyńczych urzędników, na co się w adresie żalicie, ale cały kraj wyjątkowe rozporządzenia trapiły i ciągle trapią. Cóż nam tedy, panowie, po najpiękniejszych owocach, jeśli nam tylko patrzeć na nie wolno? Cóż nam po najwolniejszych instytucyach, jeśli korzystanie z nich nieprzystępnem dla nas? Na cóżby wam się przydała najliberalniejsza konstytucya, którąby wam nawet wolności mówienia ojczystym językiem nie dawała? Te kilka uwag wystarcza, aby wykazać, jak zupełnie różnym jest nasz stosunek do konstytucyi od waszego. Mimo wszelkich korzyści, jakie nam daje, jest i pozostanie ona jednak prawdziwie *lex dura* (twardem prawem) dla nas. Już przy jej rewizyi mieliśmy powodów zadosyć, aby się wahać ze złożeniem przysięgi na nię.

„Lecz, skoro to już raz nastąpiło, pragniemy dopóki się nic korzystniejszego nie da osięgnąć, jej się trzymać. Mamy bowiem to mocne przekonanie, że każde, chociażby najtwardsze prawo, zawsze jednak jest lepsze niż dowolność. Doświadczenie to stwierdziło tę prawdę tylokrotnie. Z pomiędzy wielu przypominam tylko znany nam przykład. Któż sobie może coś uciążliwszego, coś okropniejszego wystawić nad postanowienie traktatów wiedeńskich o losie Polaków? A jednak, panowie, z najgłębszem tylko uczuciem boleści wypowiedzieć mi to przychodzi, a jednak ileż to razy, widzieliśmy się koniecznością wtrącani w szczególne położenie, ażeby tam i wtedy gdzie głos wiecznego i żywotnego prawa posłuchania nie znajdował, odwoływać się w obec dowolności na prawo usankcyonowane przez te same mocarstwa, które Polskę podzieliły? każde zatem prawo, choćby najtrudniejsze, zawsze jednak jest lepsze od prostej samowoli.

„Zdumiewacie się teraz, panowie, nad niesłychanym tłumaczeniem najważniejszych artykułów konstytucyi, jakie wam ministerstwo daje, i zdumienie wasze jest zupełnie usprawiedliwionem. Boście tego nigdy nie przypuszczali, boście nie sądzili, aby to było podobnem. Pozwólcie mi tę miłą zrobić uwagę: dla nas nie było to niespodzianką. Długie lata doświadczano na nas tej sztuki interpretacyi. Niestety, wielu z was, panowie, przykro mi to wypowiedzieć w tej grożnej chwili, ale muszę, wielu z was przyklaskiwało wtenczas temu postępowaniu. Ten sam nawet szanowny poseł (hr. Schwerin), który wczoraj na samym końcu posiedzenia z tego miejsca przemawiał i na oświadczenia pana ministra z takiem oburzeniem powstawał, ten mówię sam szanowny członek Izby, wtenczas, kiedy tam na krześle ministeryalnem zasiadał, podobne zupełne interpretacye nam dawał. Teraz obraca się ta sama broń przeciw niemu. Z pomiędzy wielu przypominam tylko jego zdanie w tym rodzaju, t. j.: że nam się nie godzi z traktatów międzynarodowych praw naszych wywodzić. Z oburzeniem zbijał tenże sam poseł zdanie pana prezydenta ministerstwa, że w razie sporu siła góruje nad prawem. A przecież, panowie, od podziału Polski odnosiła siła zwycięstwo nad prawem. Wewnętrzny związek tego zjawiska jest zresztą bardzo prosty. Prawda jest tylko jedna; skaleczysz ją na jednym punkcie, cierpieć będzie cała. Prawo jest wszędzie prawem; jeśli je uszkodzicie na jednem miejscu, nie może się obejść bez oddziaływania na całość. Rychlej czy później owoc swój wyda.

„Jednakże, panowie, tem się obałamucić nie damy. Smutne i gorzkie doświadczenie, któreśmy tu zrobić musieli, nie zdoła nas przywieść do upadku. Cośmy za słuszne uznali, to nieopuścimy. Położenie nasze jest jasne i proste. Tu chodzi o walkę prawa, z gwałtem, wolności prawem uregulowanej z absolutyzmem, a w takim razie nie bylibyśmy ani na chwilę w wątpliwości, po której stronie stanąć nam należy. Chociaż nam nie było danem używać wolności konstytucyjnej w całej pełni, umiemy i te odrobiny, co nam się dostały, cenić, a nadewszystko uznać ją w zasadzie. Mało ona jeszcze owoców wydała, ale i te mają wysoką wartość. Na czele tych dobrodziejstw, które nam przyniosła, stawiam bez wahania się oswobodzenie kościoła naszego z więzów rządowych. A lubo i ta sprawa jeszcze nie jest wszechstronnie przeprowadzona, wyznać jednak muszę, że w tej mierze wiele już dokazano. Tej zasadzie zawdzięczamy, że tu z tego miejsca praw się domagać, chociaż często daremnie, i niesłychane nadużycia przed sąd publiczny wytaczać możemy. A zatem już dla zasady samej, już dla prawa samego, już dla korzyści samych, któremi nas konstytucya obdarzyla po jej stajemy stronie.

„Wprawdzie byliśmy zasadniczo tego zdania, że wydanie adresu, w obecnych stosunkach nie przyjdzie w porę; lecz skoro bez naszego przyczynienia się przyszło jednak do tego, skoro jesteśmy w tem położeniu, iż się trzeba za adresem oświadczyć, natenczas wśród takich właśnie okoliczności, jak są obecne, nie możemy za innym adresem gło-

---

Wszystko to tyle przystało do Adeli, ile niegdyś do jej matki owa rozpaczliwa tirada pana Oskara. Uśmiechnęła się tylko wpół litośnie, wpół ironicznie i przemówiła po chwili: — Co będzie, to obaczymy, ale nim to nastąpi, nie zamykajmy się w przedwczesnym grobie.

— Tak jest! upijajmy się tymczasem czem możemy — odpowiedział Karol z pewnem oburzeniem — choćby nawet narkotykiem koncertowych i teatralnych oklasków! wyciągajmy ręce po kropelkę balsamu zapomnienia siebie samych; nie prawdaż?

— Albożto nie życie?

— Och, miałem ja tego życia dowoli i nie pozazdroszczę już nikomu jego słodyczy. Wolę cierpieć przytomnie.

Po takiej lub tej podobnej rozmowie z Karolem, Adela przechodziła zwykle do Jadwisi pragnąc jeżeli już nie zabrać z sobą artystę, to przynajmniej poróżnić go jakim bądź sposobem ze swą siostrą. Gdy wszystko to jednak nie skutkowało, a czas upływał, zniecierpliwiona pani Oktawianowa, pod jakimś zmyślonym przed rodzicami pozorem, wyruszyła w podróż artystyczną przybierając sobie za towarzysza i sekretarza — proszę zgadnąć, kogo? — Artiura.

A Karol coraz bardziej przychodził do zdrowia. Już nawet zamyślał wrócić na probostwo, ale pan Oskar posiłkowany lekarską powagą Maksyma, stanowczo się temu sprzeciwił. Pani Oskarowa nawet była zatem, albowiem pomoc artysty w owych krytycznych okolicznościach, zbrodnia Alfonsa, gwałtowna śmierć Oktawiana i wyjazd Adeli zagranicę w tak podejrzanem towarzystwie, wszystko to poniżywszy w jej przekonaniu tych, których widziała przedtem w najkorzystniejszem świetle, przychyliło ją ostatecznie ku Karolowi i Jadwisi, których połączeniu nie była już przeciwną. Wszelako wahała się jeszcze. Pan Oskar zaś zupełnie oswojony z tą myślą, zawsze i przy wszystkich Karola synem nazywał. Dwoje młodych tymczasem pędziło najrozkoszniejsze chwile w życiu na wzajemnych zwierzaniach i rozmowach, których tu zgoła nie przytaczamy w przekonaniu, że żadne, nawet djamentowe pióro (*la plume eternelle*) nie zdoła ich pochwycić; żadna, by najdzielniejsza prasa drukarska nie przytłoczy ich do wygładzeńszego welinu. Nie myśleli oni nawet o przyszłym związku swoim, bo nad szczęście obecne nie widzieli większego dla siebie. I byłyby rzeczy długo może zostały w tym stanie, gdyby wypadek nie pośpieszył im na pomoc.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich wyszła *Groszówka*, czyli nauka czytania dla wiejskich dzieci ułożona przez Walerego Wielogłowskiego. Oprócz abecadła i zgłoskowania jest tu krótki katechizm, nauka dobrego sprawowania się wybornie zastosowana do pojęcia wiejskich dziatek, a głównie do obyczaju włościanina — dalej idą powiastki i żywoty świętych z drzeworytami. Dla rozpowszechnienia tak pożytecznej książeczki byłoby najstosowniej, aby dostała się do rąk jarmarcznych i odpustowych kramarzy i kolporterów, tym bowiem sposobem stanie się dostępniejszą wiejskiemu ludowi niż gdyby ograniczyła się na handlu księgarskim. U nas niedość jest napisać książkę dla ludu, trzeba jeszcze umieć ją zrobić tak popularną, jak popularnemi są broszurki straganowe od wieków zostające w obiegu.

— Czcionkami Bensdorfa wyszedł dramatyczny obrazek pod tytułem: *Pismaki*, w jednym akcie ze śpiewkami, napisany przez p. Kaspra Zubowskiego. Autor wyśmiał, lecz w przyzwoity i często dowcipny sposób klikę pismaków pokątnych rzucających się na wszystko co ich przerasta czy pozycyą czy wychowaniem, czy nauką, czy talentem; wprawdzie występując do tak nierównej walki nieponoszą wielkiej expensy, ani talentu, ani rozumu, za to nieżałują czernidła, które niewiele ich kosztuje.

Warszawa. Od nowego roku przestał tam wychodzić: Pamiętnik muzyczny i teatralny (poprzednio Ruch muzyczny) wydawany przez Józefa Sikorskiego. Szkoda wielka! dziennik ten bowiem miał wiele zalet mających źródło w gruntownej znajomości przedmiotu, co niezawsze da się powiedzieć o publikacyach peryodycznych w przedmiotach literatury i sztuki.

— Nakładem księgarni Nowoleckiego wyszła IV książeczka pod redakcyą Janka z Bielca (Gregorowicza): *Obrazki historyczne*, obejmująca: Obronę Częstochowy p. Anczyca i Wincenty z Szamotuł p. Grajnerta. U tego wyszedł: *Illustrowany skarbczyk polski* pomnożony jeografią dawnej Polski, chronologią ważniejszych wypadków, oraz spisem chronologicznym uczonych polskich.

— *Encyklopedya powszechna* wydawana nakładem Orgelbranda ma być doprowadzoną do połowy w przeciągu krótkiego czasu. Dzieło to jak wnoszą, przejdzie liczbę dwudziestu czterech tomów. Uważaliśmy to że wiele artykułów za obszernie bywa traktowanych, jak gdyby czytelnik miał się z nich wszystkiego nauczyć. Tymczasem encyklopedya powinna być tylko wskazówką i przewodnikiem do źródeł, a nie zbiorem rozprawek, zadługich dla potrzebujących objaśnienia, za krótkich dla tych co pragną zbadać przedmiot gruntownie.

Rzym. Trzeci tom znakomitego dzieła ks. Aug. Theinera: *Vetera monumenta Poloniae*, już jest pod prasą. Między wielą ważnemi bullami i listami królów polskich do papieżów pisanemi, mają być w tym tomie umieszczczone listy Bohdana Chmielnickiego do Ojca ś. Według pierwotnie zakreślonego planu, wydawnictwo tego ważnego dyplomataryusza skończy się na tym tomie. Źródła dziejowe doprowadzone będą do śmierci Jana III.

sować, jak tylko za tym, który nam komisya do przyjęcia poleca.

„Przez to bynajmniej nie chcę wypowiedzieć, jakobyśmy przeciwko temu właśnie projektowi nic do nadmienienia niemieli; owszem tak co do jego treści, jak co do jego formy, wielebyśmy uwag do zrobienia mieli. Ale ponieważ nie w naszej jest mocy życzeniom naszym uczynić zadosyć, ponieważ wątpliwości nasze w tej mierze nie są takiej wagi, abyśmy niemi odrzucenie tego projektu usprawiedliwić mogli, dla tego za nim głosować będziemy. (brawo!)

„Jednakże przeciw jednemu ustępowi tego projektu ściśle się zastrzedz musimy. W artykule VIII mówi ten projekt o skutkach, jakie obecny konflikt konstytucyjny wywarł na zagranicę i o jego wpływie na sprawę jedności Niemiec. Otóż ten przedmiot wymaga krótkiego objaśnienia, aby o naszem w tej kwestyi stanowisku wszelką usunąć wątpliwość. Po prusku nie jest wprawdzie to samo co po niemiecku, ale mnie się przynajmniej wydaje, że niemiecko-narodowej strony całkiem od Prus odłączyć niemożna. Znam wprawdzie ludzi tak specyficznie po prusku myślących, iż tego ścisłego związku uznać nie chcą. Było to, jeśli się nie mylę, w roku 1848, kiedy jeden z grona tak myślących, na widok niemieckich kokard i chorągwi z pewnym rodzajem oburzenia i rozpaczy zawołał: Ach że też to jeszcze nikt pruskiej mowy nie wynalazł i my tej przeklętej niemczyzny używać musimy! (Smiech.)

„Ja nie podzielam, panowie, ani takich zasad ani takich uczuć; nasze położenie jest w obu kierunkach zupełnie odmienne. My jesteśmy wprawdzie obywatelami państwa pruskiego, ale co do naszej narodowości, bynajmniej nie Niemcami, lecz Polakami. Kraj nawet, który zamieszkujemy, nie jest częścią Niemiec, ale jedną z dzielnic dawnej Polski; z żadnego zatem względu nie mamy ani prawa ani obowiązku nad czysto niemiecką sprawą obradować i dla tego musimy się w tym punkcie od głosowania wstrzymać. Dla waszych uczuć narodowych możemy mieć szacunek, dla waszych usiłowań sympatye, ale mieszać się do nich, nie godzi nam się. Obok wszelkiego szacunku dla jego umiejętności i nauki, dla jego potęgi i wielkości, jednak nie jesteśmy zdolni, za te wszystkie skarby świetności i chwały, wyprzeć się naszej biednej i ujarzmionej ojczyzny. Jasteśmy Polakami i nie możemy inaczej. Nasza opuszczona i w głębokim smutku pogrążona matka, tak bowiem radzi ojczyznę naszą nazywamy, jest nam w tem poniżeniu równie miłą, równie drogą, jak gdyby stanęła w obec nas w całym blasku swoim oswobodzicielki chrześciańskiej Europy a mianowicie Niemiec, od nawału Muzułmanów pod murami Wiednia.

„Z tego stanowiska umiemy wasze uczucia narodowe szanować, wasze usiłowania cenić i sądzimy, że się opierają na wielkiej i potężnej idei. Lecz jeśli mi moje w tej mierze wypowiedzieć wolno zdanie, sądzę, że z tej przyczyny ta idea nie wydaje owoców, iż ją niemoc wewnętrznej sprzeczności krępuje. Co z niezwykłem natężeniem usiłujecie jedną ręką zbudować u siebie, to drugą burzycie u nas. Jedność i wolność godłem chorągwi waszej; nam niesiecie i prawicie rozszarpanie i niewolę. Wielkim zaiste jest wasz cel, ale wielkie i wzniosłe sprawy udźwignąć tylko mogą wielkie i wzniosłe umysły. Jeśli w drodze do waszego celu nie oswobodzicie się z drobiazgowych i ciasnych względów ubocznych, natenczas, panowie, ta niemoc wewnętrznej sprzeczności przy każdym stanowczym kroku na jaw wystąpi, będzie zawsze widoki mącić, wasze siły łamać, wasze oczekiwania zawodzić. Nazwijcie to zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności politycznych, nazwijcie to pomstą historyczną, nazwijcie to, jak chcecie: ja w tem widzę zrządzenie Wszechmocnego Kierownika dziejów świata, który wam nie daje spoczynku, dopóki i nam sprawiedliwość wymierzona nie zostanie." (Brawo!)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Dzisiejszej nocy urzędnik policyjny ze strażą policyjną odbył rewizyę w domu p. Kopczyńskiego przy ulicy Żydowskiej. Naprzód udał się do mieszkania p. Władysława Muszyńskiego, a gdy takowe znalazł zamkniętem, kazał je ślusarzowi otworzyć. Szukano, jak urzędnik miał oświadczyć, broni, lecz takowej nie znaleziono, i zabrano torbę myśliwską nieco lotek i pieniądze leżące na stole. Następnie udano się do mieszkania panny German, artystki dramatycznej i również odbyto u niej rewizyę, przy czem aresztowano jej służącą. Byłoto między godz. 2gą a 3cią w nocy.

— Winniśmy sprostować doniesienie co do dnia poboru wojskowego w Krakowie, albowiem odbędzie się takowy dnia 5go marca.

— Zapowiedziany od dawna na poniedziałek koncert amatorski na korzyść domu przytułku i pracy, nie odbędzie się. Osoby które już zapłaciły bilety, mogą odebrać należytość swoją w sklepie p. Seiferta.

— Wygnany z Warszawy J. I. Kraszewski z rozkazem wyjazdu do Niemiec, opuścił Warszawę w niedzielę i przez Bydgoszcz, Berlin udał się do Drezna, gdzie czas jakiś zabawi. Kraszewski nie był pociągany do odpowiedzialności, a tem mniej skazany za wyrokiem na wygnanie, inaczej bowiem niemógłby jechać na zachód, lecz wysłanoby go do wschodnio-północnych stref. Kazano mu naprzód wystąpić z redakcyi *Gazety polskiej*, a teraz wyjechać z kraju.

— Dnia 5go lutego przed południem był czas dosyć przyjemny, około południa powstał wicher południowo-zachodni powtarzający się w przestankach, po południu deszcz się puścił, wiatr zachodni znacznie się uspokoił, chmury zakryły zupełnie błękit nieba; najwyższa dzienna temperatura dosięgła + 6°1 najniższa + 1°2, stan barometru był o 2ej godz. z południa 329''',46, o 10ej wieczór 329''',90, rano 6go lutego o godz. 6ej 330''',35; o tymże czasie wskazywał termometr + 1°,0 R.

— Jak donosi *Goniec*, osadzono we Lwowie w aresztach sądu karnego pp. Mieczysława Romanowskiego, Kaliksta Ujejskiego, Ludwika i Zygmunta Ostrowskich, Karolika, Iżykowskiego, Mraczaka, Baranieckiego, Karola Koeniga, Polaczka, Przybylskiego, Kolatka i Strokę. *Goniec* niewspomina, za co ich uwięziono, dodaje zaś: Prócz tego osadzono w koszarach na Żółkiewskiem czterdziestu kilku młodych ludzi, zatrzymanych na gościńcu żółkiewskim, jako podejrzanych o zamiar udania się do Kongresówski.

— 28go stycznia w nocy wybuchł pożar w Kossowie, miasteczku w obwodzie Kołomyjskim. Zgorzało 20 domów drewnianych, 7 murowanych. Strata wynosi według obliczenia 22.850 złr.

Lwów 5 lutego.

X. W sprawie p. Karola Cieszewskiego, redaktora *Czytelni dla młodzieży*, odrzucił c. k. sąd wyższy lwowski rekurs obwinionego, i obalając wyrok sądu niższego skazujący go za zbrodnię zamięszania publicznego spokoju na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, uznał go winnym zbrodni stanu i skazał na trzy lata ciężkiego więzienia, z całym ciężarem zwykłych następstw. Rozkazał oraz całkowite umorzenie dalszego wydawniatwa *Czytelni dla młodzieży*. W więzieniu śledczem odsiedział obwiniony trzynaście miesięcy.

Przeciwko temu wyrokowi zaniósł p. Cieszewski rekurs do najwyższej instancyi w Wiedniu.

— Namiestnictwo galicyjskie obwieszczeniem z d. 24go stycznia, ogłoszonem wczoraj, rozpisuje przedsiębiorstwo budowy mostu nowego na Sanie pod Przemyślem z wiązaniem poręczowem. Cena wywołania naznaczoną jest na 43,184 złr. a deklaracye mają być składane do dnia 15go b. m. Nie najniższa cena ma jednak rozstrzygać w przyznaniu tego przedsiębiorstwa, lecz rękojmie ze względu na środki jakiemi przedsiębiorca rozporządzać może i na roboty podobne już dokonane. Warunki mogą być przejrzane w biórze władzy obwodowej w Przemyślu. Czy kilka dni do czasu wywołania dostateczne są, aby ktoś podjął się tej roboty nieznając jeszcze warunków?

— Jutro w sobotę 7go lutego ś. Romualda opata wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 lutego. Bardzo mało zboża zwożą na granicę z Królestwa: ci tylko spekulanci w Królestwie, którzy mieli na granicy zapasy zboża, sprzedają je spiesznie. Ceny utrzymały się bez zmiany; w ogóle jednak niemasz targu właściwego, gdyż nikt się nie chce zadawać w umowy względem dostaw, niemogąc być pewnym, czy się da odstawić ugodzone zboże. Dziś w Krakowie sprzedano nieco żyta na wywóz, po cenie złp. 20, 20¹/₃, 20¹/₂; inne artykuły nie były ani poszukiwane, ani wystawiane na sprzedaż. Ruch zupełnie ustał.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 stycznia 1862.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	44,265	63	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	397,680	–	–			
c) sprzedajne po kursie	307,052	60	–			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	338,584	–	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	106,225	–	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,841,395	96	–			
b) miejskie	849,639	79	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	920	76				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,496,834	85				
w b. m. włożyło 789 stron 78,978 34 –						
w b. m. wypłacono 209 stronom 103.381 9 –						
Przewyżka zwróceń	24,402	75		3,472,432	10	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				51,383	64	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				17,836	31	
Ogóły	3,885,891	78	5	3,541,652	5	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,541,652	5				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi, niemniej do pokrycia strat i kosztów	344,239	73	5			

Lwów dnia 31 stycznia 1862 r.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Laskowski. S. Krawczykiewicz.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lutego. Między 5 a 10 lutego udaje się 5,200 ludzi do Meksyku jako wzmocnienie. Według doniesień z Vera-Cruz z dnia 3go stycznia jenerał Forey miał w dniu 5 stycznia posunąć się ku Puebli. Jak donosi *Monitor*, którego ostatnie wiadomości meksykańskie sięgają do 27 grudnia, jenerał Doblado odebrał sobie podobno życie. Ortega i Commonfort mają być w niezgodzie. W załodze meksykańskiej w Puebli często zdarzają się zbiegostwa. Pięciu oficerów meksykańskich rozstrzelano za spiskowanie. W Puebla stoi 35,000 wojska, w stolicy 12,000, a w Queretaro 8,000. Puebla i Meksyk mają każde po 200 dział na wałach.

Paryż 5 lutego. *La Patrie* spodziewa się, że po wejściu Francuzów do Meksyku, dyplomatyczna działalność Francyi, Anglii i Hiszpanii zastąpi działalność wojenną Francyi. *La France* zapowiada nowe reformy w Rzymie. Hr. Morny ma polecenie zająć się naprawą systemu więziennego.

Paryż 5 lutego. *Pays* donosi: W Kochinchinie wybuchło powstanie 17go grudnia. Dwadzieścia razy liczniejsi Anamici uderzyli na Francuzów w nocy w Saigon i wtargnęli do warowni, lecz po silnym oporze zostali wyparci, straciwszy 2000 ludzi w rannych i jeńcach.

Paryż 5 lutego. Drouyn de Lhuys otrzymał dziś urzędowne zawiadomienie o zrzeczeniu się kandydatury greckiej przez księcia Koburgskiego. Adjutant ministra wojny wyjechał do Cherbourga, aby przyśpieszyć wysyłkę wojsk do Meksyku.

Turyn 5 lutego. Micali interpelował dziś rząd z powodu rozwiązania stowarzyszenia politycznego w Palermo. Minister spraw wewnętrz. odpowiedział, że władza sądowa rozpoczęła śledztwo, zastrzega on sobie prawo wypowiedzenia zdania swego o prawie odbywania zgromadzeń politycznych.

Berlin 5 lutego wieczór. Dziś nadeszła odpowiedź królewska na adres Izby deputowanych. W Izbie wyższej ukończono obrady nad adresem i takowy został uchwalony jednogłośnie przez 96 obecnych członków. Ministrowie i liberalni nie znajdowali się przy głosowaniu. Postanowiono przesłać adres przez prezesa Izby i wice-prezesów.

Frankfurt 5 lutego. Dziś na posiedzeniu Bundestagu Bawarya oświadczyła, iż przystępuje do deklaracyi austryackiej z d. 22 stycznia względem projektu zgromadzenia delegatów.

Londyn 5 lutego po południu. Mowa tronowa przy otwarciu parlamentu dzisiaj nadmienia między innemi pod względem spraw zagranicznych: Zobowiązania dyplomatyczne jakoteż inne względy nie dozwoliły spełnić życzeń Grecyi; królowa jednak ufa, że zasady jakie skierowały wybór Greków na osobę księcia Alfreda, spowodują Greków do wybrania takiego księcia, któryby dopomógł do pomyślności kraju i pokój jego utrwalił. Jeśliby Jonia po dobrej rozwadze pragnęła połączyć się z Grecyą, Królowa postarałaby się o rewizyę aktu z r. 1815 celem zniesienia protektoratu angielskiego. Stosunki z zagranicą są przyjacielskie i zadawalniające. Królowa unikała przedsiębrania kroków pojednawczych w Ameryce, albowiem skutek ich nie był prawdopodobny; ubolewa ona nad tą bratobójczą wojną, w której Anglia również cierpi, lecz spodziewa się rychłego polepszenia stosunków. Cieszy się także z dobrych następstw traktatu handlowego z Francyą.

Londyn 5 lutego. *Morning Post* mniema, że układy z księciem Koburskim nie zostały stanowczo zerwane. Ślub księcia Walii odbędzie się 10 marca (z Aleksandrą córką Chrystyana Sonderburgskiego, noszącego nazwę księcia Duńskiego jako następcy tronu duńskiego. *Red. Cz.*)

Dubrownik (Raguza) 5 lutego. Właśnie przybiła tu fregata rosyjska „Oslabia" o 45 działach i zarzuciła kotwicę. Ma ona tu kilka dni zatrzymać się.

Dubrownik 5 lutego. Fregata rosyjska odpłynęła w południe ku południowi. Chciała ona wpłynąć do zatoki kotarskiej (Bocche di Cattaro) lecz jej wzbroniono.

Gota 5 lutego. Sejm uchwalił jednogłośnie wyrazić księciu podziękowanie za nieprzyjęcie kandydatury greckiej. Deputacyi wysłanej natychmiast wyraził książę radość swoją z współczucia kraju.

Bukareszt 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano podpisaną przez 40 deputowanych wszystkich barw poprawkę do adresu na mowę tronową. Poprawka ta maluje położenie kraju od traktatu paryskiego do dzisiaj, udowadnia, że Izba za każdym razem gdy była powołaną rozstrzygać o losach kraju, okazała się godną swojego wysokiego posłannictwa i że jeżeli nabytki, jakie kraj zawdzięcza traktatowi paryzkiemu, konwencyi i ostatecznemu zjednoczeniu księstw, nie przyniosły owoców, których się miano prawo spodziewać, powodem tego było tylko to, iż rząd nie hołdował systemowi konstytucyjnemu. Adres kończy się temi słowy:

„Bolesnem jest dla nas, że musimy W. Wysokości i całemu światu odsłaniać rany narodu w całej ich nagości. Poczytujemy sobie atoli za obowiązek, jako reprezentanci narodu, zanieść cierpienia jego przed tron naszego wybrańca, abyś Książę przekonał się równie jak my i cały kraj, że złe doszło do najwyższego szczytu i aby rząd W. Wysokości porzucić zechciał błędne drogi szkodliwe interesom krajowym. Wtedy, gdy wszystkie władze państwa postępować będą zgodnie, będzie Rumunia w stanie przetrwać szczęśliwie kryzys, jaka do koła nas się gotuje i która przeznaczoną jest może zmienić postać Wschodu. Niech żyje Książę! niech żyje jedna i niepodzielna Rumunia!"

Carogród 5 lutego. Wczoraj podpisany został konsens na założenie banku narodowego ottomańskiego. Umowa zawartą była między rządem tureckim a spółką kapitalistów angielskich i francuskich.

Ateny 4 lutego. Rząd tymczasowy złożył władzę w ręce Zgromadzenia narodowego. Sądzą, że rząd tymczasowy z prezesem Valbis na czele na nowo się ukonstytuje.

Ruch powstańczy nietylko utrzymuje się w północnej części Kongresówki a wzrasta w południowej, ale nadto ogarnia na Litwie okolice Białego Stoku i Brześcia, a na północy przekroczywszy Niemen, sięgnął na Litwę pod Troki, na południu zaś utrzymuje się w nadgranicznych powiatach wołyńskich. Najtrudniejsze, ale zarazem najważniejsze stanowisko zajmują powstańcy na **Podlasiu** i w **Augustowskiem**, zagrażając głównym komunikacyom rosyjskim; dla tego też przeciwko nim naprzód zwróciły się działania wojsk rosyjskich usiłujących przywrócić te komunikacye. Jaki obrót wzięły w Augustowskiem usiłowania wojsk rosyjskich w celu przywrócenia komunikacyj drogą bitą z Kowna do Warszawy i koleją z Kowna do Królewca? — dotąd nie wiemy. Zdaje się jednak, że chociaż powstańcy ustępują tam przed przeważniejszemi siłami rosyjskiemi, za ich jednak oddaleniem przerywają znów i niszczą komunikacye rosyjskie, i nieponiosłszy żadnej stanowczej porażki, także cel swój chwilowy osiągają. Podobno przeciwko nim w Augustowskiem ruszył od Wilna pułk huzarów rosyjskich pod dowództwem jenerała Lichaczewa. — W Podlaskiem dobrze i dość silnie organizowane oddziały powstańcze zajmujące Węgrów, Łapy i Białę, przecinały dość długo tak szosę warszawską jak i kolej od Grodna idącą, zerwawszy je i popsuwszy w wielu miejscach. Rząd rosyjski wysłał silne oddziały dla wyparcia powstańców polskich z tych stanowisk; lecz ci wierni systemowi wojny podjazdowej, cofnęli się nieco na bok w porządku zagrażając mimo tego komunikacyom, które zapewne po przejściu korpusu rosyjskiego napowrót przerwały. Z dotychczasowych wiadomości sądząc, widać w działaniu oddziałów podlaskich śmiałość i zapał z przytomnością i przezornością połączony.

Raport rosyjski ogłoszony w Warszawie 4 t. m. o boju stoczonym pod Białą 1 t. m. twierdzi, że powstańcy podlascy w liczbie 3000 uderzyli na oddział rosyjski z 1000 piechoty i 2 dział złożony; co okazuje, że siły powstańcze są tam znaczne.

W **południowych województwach** Kongresówki powstanie ogarniając coraz więcéj kraju, organizuje się regularnie, mianowicie w Sandomierskiem, i znacznemi już rozporządza siłami. Lecz do szczegółów które podaliśmy wczoraj i dzisiaj, nie mamy co tu dodać. Porażka oddziału rosyjskiego pod Suchedniowem w dniu 3 t. m. i zabranie go w części do niewoli, jest dość świetnym, jak na początek powstania, czynem wojennym. Zwracamy także uwagę czytelników na doniesienia korespondenta z pod Sandomierza, o usposobieniu włościan w okolicach Staszowa, gdzie chętnie łączą się z powstaniem. Zresztą sama porządnie zorganizowana siła, już ich wyprowadza z oczekującego stanowiska.— W mieście powiatowem Olkuszu uorganizowano dzisiaj po uroczystem nabożeństwie władze narodowe na cały powiat; wielkie tłumy ludności i oddział zbrojnych powstańców, był przytomny tej uroczystości.

Wojska rosyjskie w tych południowych województwach trzymają się dotąd odpornie, skoncentrowawszy swe siły do miast ważniejszych, szczególniéj do miast leżących na drogach bitych. Nie ma w tem żadnych politycznych powodów, ani wysokiéj strategii, lecz ta prosta strategiczna przyczyna, iż obawiając się ponosić klęsk w podzieleniu na małe oddziały, skoncentrowały się do miast głównych opuszczając resztę kraju, a nie mając sił do zaczepnego działania, trzymają się odpornie póki nienadejdą im posiłki. Tego właśnie drogiego czasu używa i używać winno powstanie na pospieszną organizacyę sił.

Powyżej w artykule wstępnym przedstawiamy, jak fałszywemi wiadomościami i doniesieniami porozsyłanemi z Warszawy i przez telegrafy pruskie, chce rząd rosyjski złudzić Europę. Przedstawiamy, jak śmiesznem jest wśród takiego położenia kraju obietnica jakichś nic nieznaczących reform administracyjnych, gdy dzisiaj potrzeba stanowczego kroku, i kiedy krok ten stanowczy aby mógł wywrzeć wpływ, musi być nawet więcej prawom narodu odpowiedni, niżeli gdyby takowy czyniono przed miesiącem. Urzędowy *Dziennik Powszechny* z 4go t. m. przynosi nam już oto w części urzędowej ogłoszenie owej obietnicy reform, a samo ich wyliczenie da dobre czytelnikom pojęcie o ich znaczeniu wśród obecnego stanu rzeczy. Rozporządzenie postanawia zmienić termin posiedzeń Rady Stanu z dnia 1go października na 3ci listopada; nakazuje przedstawić projekta ustawy wekslowej, ustawy ograniczającej prawo służące prokuratoryi żądania trzechkrotnej delacyi; poleca dalej przedłożyć władzom uwagi Rady Stanu co do organizacyi szkoły weterynaryjnej, szkoły ogrodniczej w Puławach i innych ośm podobnych projektów. Otóż to o obietnicy takich reform danych w chwili, gdy część ludności uciskiem rosyjskim zmuszona rzuciła się do rozpacznego oporu, z którego wypłynęło powstanie,— otoż to powtarzamy, o obietnicy takich reform i danych w takiej chwili, rozesłano z Warszawy wiadomość po całej Europie jakby o jakim stanowczym kroku! O fałszywej wiadomości co do rozpuszczenia proskrybowanych, mówimy również wyżej.

Natomiast jako dowód cofnięcia środków wyjątkowych ogłasza urzędowy *Dziennik Powszechny*, że w Płocku osądzono już 18 powstańców i dwóch z nich już rozstrzelano.

Dzienniki pruskie podają wiele mylnych doniesień, które prostować za wieleby nam czasu zabrało. Te mylne doniesienia powtarzane są i w innych dziennikach, jak np. o owym rozkazie rozpuszczenia proskrybowanych, o przemarszu do Kongresówki Izmaiłowskiego pułku gwardyi, który nieruszył się z Petersburga. Natomiast dzienniki te pomijają lub przekręcają pewne wiadomości, które podajemy w przeglądzie lub też które podają nasi korespondenci. Od pewnego czasu *Breslauer Ztg* dotąd dosyć bezstronna, powtarza z innych dzienników pruskich fałszywe wiadomości, lub doniesienia zupełną nieznajomość rzeczy okazujące; a czynią to także niektórzy jej korespondenci z Warszawy. Lecz więcéj się jeszcze dziwimy, że także *Goniec* lwowski fałszywe wiadomości o powstaniu szerzy, i czerpie je z mętnych lub ze suchych źródeł. Między innemi zamieścił bajkę o powieszeniu naczelnika jednéj komory rosyjskiéj Baran, bajkę którąby można za fałsz tendencyjny poczytać. — Zupełną nieznajomość rzeczy okazuje także doniesienie *Gońca*, że już przewieziono przez Toruń korpus grenadyerów „Nowogrodzkich." Czy wie *Goniec*, że korpus grenadyerski liczy 50,000 ludzi.

Dzienniki wiedeńskie już się złapały na blichtr rosyjski, i wierząc owej wiadomości o rozpuszczeniu proskrybowanych i o obietnicy reform mówią, że widać rząd rosyjski zaczyna ulgi robić. Masakrowanie bezbronnych, rozstrzelanie schwytanych, porywanie jeszcze do wojska — to ulga.

Obrady nad adresem w Izbie wyższej w Berlinie wczoraj odbywane, a jak donosi powyżej depesza telegraficzna, zakończone uchwałą adresową, nie przedstawiają nic uwagi godnego. Opozycya nie była obecną w Izbie, czując się słabą liczebnie, a nie mając odwagi wystąpić ze słowem otwartem. Gdyby chcieć choć treść głosów mianych w Izbie podać, byłby to nieposledni zbiór najdziwaczniejszych politycznego zawrotu dowodów. Jeden z mowców rzekł, iż walka między postępem a koroną jest walką antychrysta z chrystyanizmem. Żądano tam rozwiązania Izby wyższej, zwalenia konstytucyi aby przywrócić królowi władzę nieograniczoną, a rozumniejsi członkowie, którzy się na spór zapatrywali z politycznym poglądem zaprzeczali naruszeni konstytucyi, przyznawali niedokładność jej wprawdzie, lecz niechcieli, aby korona była korektorem jej, tylko aby się wyobrażenia obustronne przetarły.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 6 lutego		
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87½	86½
Srebro austryackie	114¼	113¼
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 49	5 41
„ austryackie	5 55	5 47
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	74½	73½
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	101	100¼
Wiedeń 6 lutego (tel.)		
5% Metaliki	75	90
5% Pożyczka narod.	81	85
Akcye banku wiedeń.	816	—
„ „ kredyt.	226	10
Srebro	114¼	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	90
Dukat pojedynczy	5	53
Wiedeń 5 lutego		
5% Metaliki na wal. a	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 20	82 10
„ Metaliki na m. k.	76 40	76 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 10	85 90
4% Galicyjskie . z. n.	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	150 —	149 —
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	92 —	91 90
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	134 20	134 10
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	99 25	98 75
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	38 75	38 25
„ ks. Klary	36 50	36 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		36 75	36 25
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		821 —	819 —
Zakładu Kredytowego		226 30	226 20
Żeglugi par. na Dunaju		431 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1867	1866
„ rządowéj fr.-a.		235 —	234 —
„ zachodniéj c. El.		154 50	154 —
„ Pardubickiéj		130 40	130 20
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		266 50	266 —
„ Galicyjskiéj		218 75	218 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 50	97 40
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 60	86 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 40	115 30
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 70

	żądają	płacą
Waluty:		
Cesars. korony	15 85	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 54	5 53
„ „ obrączk.	5 54	5 53
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 25	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 71	9 66
Luidory	9 47	9 42
Suwereny angielskie	11 67	11 62
Imperyały rosyjskie	9 57	9 52
Srebro	114 25	114 —
„ kupony	114 25	114 —
Talary związkowe	1 72	1 71
Pruskie bilety kas.	1 72¼	1 71¾
Lwów 4 lutego		
Dukat holenderski	5 53½	5 47
„ austryacki	5 56	5 49½
Półimperyał rosyjski	9 52	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78½
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 95	78 30
„ „ „ „ m. k.	82 90	82 20
Obligi indem. b. kup.	73 85	73 20

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 95	81 20
Akc. kol. gal. b. kup.	220 —	218 —
Warszawa 4 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	—	91 62
kupon. „	—	1 37 7/9
Listy zast. III ok. „	15 18	—
kupon. „	—	— 7
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	82 —	81 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	93 75	—
Wrocław 5 lutego		
Banknoty austryac.	87⅞	—
Polskie bilety bank.	89¾	—
„ Listy zastaw.	90¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	98	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 lutego		
Renta 3%	70	40
Londyn 4 lutego		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 5 do 6 Lutego.

HOTEL SASKI. Kazimierz hr. Starzyński z Góry Robczyckiéj. Leon hr. Skorupka poseł z Prokocima. Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza. Ksawery Sołtykowski z Pirocic. Hilary Podoski właś. dóbr z Tarnowa. Karol Mielżyński właś. dóbr z Chobienic z Poznańskiego.

Wyjechali: Teodor Szujski, Z. Rozenzweig, H. Dydyński, A. Humnicki, H. Stupnicki, Ant. Koczorowski, L. Denker, M. Artwiński, M. Olszewski do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Hipolit Wiesiołowski właściciel dóbr z Królestwa. Władysław Iwański właś. dóbr z Heidelberga. Antoni Komorowski właś. dóbr z Tarnowa. Józef Ślebodziński oficyalista pryw. z Dzikowa. Adam Śmielowski dzierżawca dóbr z Andrychowa. Szymon Koszyk z Niedzielska. Karol Prokop właś. dóbr z Głogowa. A. Ganz kupiec z Węgier.

Wyjechli: Józef Pokusiński właś. dóbr do Tarnowa. Berta Probst guwernantka do Przemyśla. Raymund Alszer prywatny do Czańca. Teodor Rodler prywatny do Lwowa. Alfred Escherich prywatny do Żywca. August Niese kupiec do Wiednia.

STAN OBROTU
funduszów Rzeszowskiéj Kasy oszczędności od otwarcia Zakładu, to jest od 8go Listopada do końca Grudnia 1862.

	złr.	kr.
Od 8go Listopada do 31 Grudnia 1862 włożyło 68 stron	4,361	14
Prowizya niepodniesiona i z końcem Grudnia 1862 zkapitalizowana wynosi	7	34
Razem	4,368	48
W czasie tym nie zwrócono ani wkładek ani prowizyi	—	—
Pozostało zatem jak wyżéj dla 68 stron	4,368	48
Stan majątku:		
Stan czynny:		
Wkładki wraz z prowizyą dla 68 stron	4,368	48
Fundusz zakładowy jako gwarancyjny	5,808	50
Prowizya od stron naprzód wzięta	77	50
Czysty dochód do funduszu rezerwowego przenieść się mający	100	59
Łącznie	10,355	7
Stan czynny:		
W wekslach eskontowanych	6,000	—
W kapitałach hipotecznych	—	—
Na zastawach	3,233	—
Gotówka pozostała w kasie z końcem roku	1,122	7
Łącznie	10,355	7
Na koszta pierwszego urządzenia wydano	386	33
Majątek własny czyli fundusz rezerwowy z końcem roku 1862 wynosi w gotówce	100	59

Z Kasy oszczędności miasta Rzeszowa,
Dnia 21 Stycznia 1863 r.
Za prezydującego w Dyrekcyi:
Dr. Rybicki.
Franciszek Xawery Nowakowski, Dyrektor kancelaryi.
A. Dresiński, kasyer.
(20'2-3) *O Oraczewski,* likwidator.

Nakładem KSIĘGARNI
JULIUSZA WILDTA
w KRAKOWIE,
wyszedł właśnie z druku i już po wszystkich Księgarniach został rozesłany:
Zwięzły podręczny przegląd „Ustawy Stęplowej“ z dnia 13go Grudnia 1862 r.
Cena 30 centów.

KSIĘGARNIA
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,
posiada jeszcze **kilka egzemplarzy** czasopisma:
„POSTĘP,“
rok 1862,
i takowy po cenie zniżonéj 4 złr. w. a. odstępuje. (1957-3)

W Księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu (2023-1-3)
wyszły:
Piosnki Wiejskie
dla Ochronek,
z przygrywką ***T. Lenartowicza;***
do nich dołożył melodye
p. ***Rudkowski.***
Cena egzempl. 15 sgr.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 1216] (2011-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży 187 sztuk topoli wycechowanych, poczynając od Zamku aż do ulicy Sławkowskiej przy gościńcu stojących, odbędzie się w dniu 9 Lutego 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 kr. za jednę sztukę. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 24 Stycznia 1863 r.

Obwieszczenie.

[Nr. 397] (1955-3)

Podaje się niniejszem do wiadomości, jako na dniu 11 Lutego b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w Podgórzu w gmachu Magistratualnym publiczna sprzedaż realności miasta Podgórza pod N. 8 położonej, składającej się z byłego browaru, budynku przybocznego i około $1\frac{1}{2}$ morga gruntu.

Suma 4330 złr. 8 cent. w. a. jest ceną wywołania, a 433 złr. wal. austr. wadjum.

O bliższych warunkach tej licytacyi powziąść można wiadomość w tutejszym Magistracie.

Z c. k. Urzędu Powiatowego
w Podgórzu, dnia 25 Stycznia 1863 r.

Licytacya publiczna

ruchomości po ś. p. X. Andrzeju Karczyńskim pozostałych, rozpocznie się
d. 10 Lutego r. b. o godzinie 9 przed południem,
w domu XX. Wikaryuszów kościoła N. Maryi Panny (N. 376 Dz. I.)
Kraków dnia 30 Stycznia 1863 r.
Stefan Muczkowski,
Notaryusz, zastępca Notaryusza Żuka Skarzewskiego.
(2014-3)

Nasiona do inspektów,
jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
Neumann & Kleinert
we LWOWIE, (1935-13-20)
na placu Maryackim pod L. 361.

W dobrach położonych w Okręgu Wielkiego Księstwa Krakowskiego, potrzebny jest **Leśniczy egzaminowany lub Strzelec** dla prowadzenia i uregulowania regularnego Myśliwstwa. Żądający téj posady, mają się zgłosić do domu pod Nr. 14 przy Rynku głównym na I. piętrze. (2013-2-3)

W skutek uchwały W. ck. Sądu krajowego z daty 24 Grudnia 1862, na satysfakcyę długu w sumie 8,000 złtp. srebrem, z procentami 5% od roku 1854 należącemi i kosztów sądowych dotąd przyznanych 74 złr. 78 kr., odbędzie się licytacya domu pana Wincentego Łatkiewicza pod L. Dz. VIII nowa, na Kaźmierzu leżącego.

w dniu 19 Lutego 1863,
w terminie ostatnim niżej ceny szacunkowéj. — Wadium wynosi 2,000 złr. w. a.

Chcący nabyć tę sumę, mają się zgłosić do wierzyciela przy ulicy Floryańskiéj pod L. $^{352}/_{548}$ zamieszkałego na I. piętrze.

(1974) ***L. D.***

UWIADOMIENIE.

Podpisany ma zaszczyt zwrócić uwagę panów właścicieli ogrodów jak i miłośników kwiatów, że pielęgnując na wielką stopę różnorodne kwiaty tak oranżeryjne jak i cieplarne, jestem już w stanie takowe sprzedawać, będąc przez Właściciela do tego upoważnionym, a mianowicie mam wielki zbiór najpiękniejszych

Róż, Fuksyj, Pelargonij, Begonij, Gloksynij, (1971-2-3)

i innych najnowszych i najpiękniejszych kwiatów.— Również mam zaszczyt zawiadomić, że mam pozwolenie do zakładania Ogrodów, Parków angielskich, Parterów francuzkich, Budynków oranżeryjnych, Cieplarni, Altan itp., a to za umiarkowanem wynagrodzeniem, i o ile być może z najmniejszym kosztem podług planów zastosowanych do miejscowości.

Naostatek, że sprowadzając corocznie w wielkiéj ilości Nasiona tak warzywne jak i kwiatowe z zagranicy z najpewniejszych domów handlowych, mógłbym przy zamówieniach dla siebie, na żądanie sprowadzić na zamówienia ustne lub frankowane, przez Zborów w Pomorzanach.

Ferdynand Kungendorf,
Ogrodnik i egzaminowany Botanik.

Fortepian o półszostej oktawy w stanie dobrym, za bardzo skromną cenę jest do sprzedania.

Wiadomość u P. *Krzyżanowskiego* pod Licz. 408 obok placu św. Ducha w Krakowie. (1965-1-3)

Zarząd Zakładu
zdrojowego
w Szczawnicy,
już rozpoczął napełnianie wód swoich, przeto uprasza Szanowną Publiczność handlową o wczesne zamówienia na wody Szczawnickie, ażeby wydołał zastósować się do oznaczonego czasu pod względem przesyłek. (1961-3-6)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena pojedynczego bandaża złr. 22, — podwójnego złr. 32 w. a. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

☞ Skład znajduje się w Warszawie w Biórze *Tygodnika Mód* ulica Żabia Nr. 956, gdzie bandaże te różnéj wielkości nabyć można. (1885-5-)

☞ Sprowadzić można za pośrednictwem Apteki pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem.“

KANTOR WEKSLOWY,
Alberta Mendelsburga
W KRAKOWIE.

przeniesiony do Rynku Głównego pod L. 52, obok księgarni P. *Baumgardtena*, — poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i wszelkich losów loteryjnych krajowych.

(2008-3-10)

Dra Béringuiera
aromatyczno-lekarski
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W c. k. uprzywilejowanym **Spirytusie koronnym Dra Béringuiera** zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny Spirytus eterowy z pachnącemi, orzeźwiającemi i wzmacniającemi częściami najwyborniejszych ingredyencyi świata roślinnego, jako wyborna essencya, wyszczególniająca się jako szczególna *woda pachnąca i do mycia,* siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, która oraz wyszczególnia się jako *wyborny środek lekarsko-zaradczy,* jak np. w słabościach głowy, w migrenie i bólu zębów. Szklanka *Spirytusu koronnego* wlana do wanny kąpielowéj, daje lepszą i *więcéj wzmacniającą kąpiel,* jak wszelkie wygotowywania korzennych ziół i kwiatów, a jeżeli się w *słabowitościach systemu nerwowego* nacierania tym uskutecznia, podwyższa się sprężystość i elastyczność nerwów w sposób cudowny. Od wszystkich ludzi fachowych i konsumentów, jako szczęśliwa kompozycya *najszczególniejszego rodzaju* uznany, poleca się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** przez swe szacowne własności z wszelką słusznością jako

dla domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a do toalety **przyjemny**.

Obszerniejsze **prospekta** udzielają się bezpłatnie, zaś **Spirytus koronny aromatyczno-lekarski Dra Béringuiera** w oryginalnych flaszkach po **1** złr. **25** centów wal. austr., sprzedają wyłącznie i jedynie: (18 5-4-8)

☞ Prawdziwy sprzedają wyłącznie: w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również:
w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Dla posiadaczy gorzelń!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanownych Panów, iż znaczny zapas **podługowatego i okrągłego**
Anyżu.
w świeżym i najczystszym gatunku mamy, który po bardzo umiarkowanych cenach jest do nabycia.
Neumann & Kleinert
(1923-4) we LWOWIE,
Handel Nasion i Roślin, Bióro Zleceń Rolników, przy placu Ferdynanda Nr. 361.

☞ **Złr. 1.** ☜

Koszule płócienne,
trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu
F. Gumplowicza
W KRAKOWIE. (2021-2-)

☞ **SZYNKI** ☜
wędzone, (1963-2-3)
1 funt wied. po 38 cent.

Wódki Gdańskie,

Pierwszy gatunek, butelka oryg.				4 1/3,
Drugi	dto	dto	„	1·25,
Trzeci	dto	dto	„	—90,

w HANDLU KOMISOWYM
Karola Herrmann
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 98.

Są do sprzedania
w KRZESZOWICACH,
trzy konie wierzchowe
a to: dwa ogiery gniade, jeden trzech, drugi czteroletni, czystej krwi angielskiej po Champaigne i jeden siwy ośmioletni krwi arabskiej. (1951-3-6)

Bliższa wiadomość ***u Koniuszego w Krzeszowicach.***

Do sprzedania:
BUHAJ cztero-letni
rasy tyrolskiéj, i (1970-2-3)
OWCE,
Matki i Jagnięta, także i Barany rasy merynosów. — Bliższa wiadomość w Krakowie na Nowym Świecie w domu pod L. 225.

Austryacki „GRESHAM“
TOWARZYSTWO DO ZABEZPIECZENIA ŻYCIA I RENT,

koncesyonowane wysokiem rozporządzeniem c. k. Ministeryum Państwa z *dnia 13 Listopada 1861 do L.* $^{21098}/_{1547}$.

Siedziba Towarzystwa w Wiedniu, „Stadt Nr. 1118.“

KURATORYA:

Maurycy Todesco, bankier, Prezes,
H. F. Rogge, królewsko-hanowerski konsul, wice-Prezes.

Eugeniusz Canloni, Właściciel przędzalni i tkarni.
Dr Maciej Dollenz, Adwokat sądowy i nadworny.
Adolf Landauer, Radzca zarządu niższo-austryackiego Towarzystwa eskomtowego.
Maksymilian Springer, Bankier,
Edward Warrens, Radzca zarządu ces. król. uprzywilejowanego Zakładu austryackiego dla handlu i przemysłu.

Dyrekcya Towarzystwa:

Edwin James Farren Esq., (także Akctuary et Sekretary Towarzystwa „Gresham w Londynie):

Jeneralny Ajent na całą Monarchię:

Piotr Giacomozzi, *„Wien, Stadt, Dorothengasse Nro 1118.“*

Towarzystwo, **austryacki „Gresham“**, rozpoczęło swoje czynności, obejmujące wszystkie gałęzie zabezpieczenia życia, a mianowicie:
Zabezpieczenie na wypadek śmierci. — (Kapitałów płatnych po śmierci zabezpieczonéj osoby).
Zabezpieczenie na przeżycie. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku).
Mięszane zabezpieczenia. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku lub pierwéj po śmierci zabezpieczonéj osoby, jeżeli takowa przed oznaczonym wiekiem umrze.
Nastąpić mające dożywocia (do pobierania od pewnego wieku).
Bezpośrednie dożywocia i t. p.

☞ **Towarzystwo nastręcza następujące szczególne korzyści:** ☜

a) tanie taryfy;
b) rozdziela Towarzystwo od 5ciu do 5ciu lat 80% czyli ⁴/₅ części zysków pomiędzy zabezpieczonych, które zabezpieczeni użyć mogą każdą razą albo do powiększenia zabezpieczonego kapitału, lub zmniejszenia premii Towarzystwu płacić się mającéj, lub też za odpowiedniem potrąceniem odebrać w gotowiznie.
Rezultaty tego udziału w zyskach są bardzo znaczne, gdyż takowe mogą zabezpieczony kapitał w przeciągu mniéj więcéj 25ciu lat podwoić.
c) Przeciw-zabezpieczenie przy angielskiem Towarzystwie *„Gresham Life Assecurance Society“* w Londynie, które się na podstawie najnowszéj ustawy angielskiéj z dnia 2 Listopada 1862 r. zapisało dobrowolnie do kategoryi Towarzystw z nieograniczoną gwarancyą swych Akcyonaryuszów, (Unlimited Companies), przez co każdy Akcyonaryusz ręczy solidarnie nietylko kapitałem swoich akcyj, lecz także całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania Towarzystwa.

☞ Wszelkich bliższych szczegółów, tudzież prospektów, taryf i t. p., udziela bezpłatnie:

pan ***Maurycy Blau*** (Młodszy),
W KRAKOWIE,
(1946-3) **w Rynku głównym Nr. 51, który objął Reprezentacyę Towarzystwa na Galicyę zachodnią.**

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*